**Nr. 96.** Lwów — Środa dnia 27 Kwietnia. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

| We Lwowie bez dostawy | | Na Prowincyi z przesyłką pocztową | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | zł. 75 ct. | Miesięcznie | zł. 1·10 |
| Kwartalnie | 2 „ 25 „ | Dwumiesięcznie | „ 2·10 |
| Półrocznie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | „ 3·— |
| Rocznie | 9 „ — „ | Rocznie | „ 12·— |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

**Numer kosztuje 4 centy.**

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

# PRZEGLĄD
## polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8, „ przy ul. Karola Ludwika 6, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: św. Peregryna W. — Arystarcha. Jutro: św. Witalisa M. — Ahapii.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 56, Zachód „ 7 „ 1. Długość dnia 14 g. 5 m. Przybyło dnia 3 m.

*Upraszamy pp abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.*

## Przegląd polityczny.

**Lwów 26 kwietnia.**

Dziś Ravachol z kolegami staje przed paryzką ławą przysięgłych, a wysadzenie przez dynamitardów domu, w którym go zaaresztowano, jest jakby przygrywką do tego procesu i groźbą dla przysięgłych. Już poprzednie dni były dla nich prawdziwemi dniami sądu i rozpaczy. Żaden z nich nie chciał oczywiście wkładać palców między drzwi anarchiczno-prokuratorskie, więc kiedy opublikowano listę osób, z których losowaniem miano otrzymać dwunastu przysięgłych, rozległ się między niemi okrzyk: „*Sauve qui peut!*" — i wszyscy zaczęli zmykać nietylko z Paryża, ale nawet z Francyi. Wypadek chciał, że na liście było dużo bankierów, właścicieli domów i przemysłowców, — ludzi, do których anarchiści mają specyalną ansę. Więc włosy stanęły im na głowie i może po raz pierwszy w życiu serdecznie złorzeczyli liberalnej zdobyczy, jaką jest instytucya sądów przysięgłych. Kilku ich wystosowało do radykalnego dziennika *Justice* list tej treści: „Naszego demokratyzmu z pewnością nikt nie będzie podejrzywał; nasz republikanizm jest bez zarzutu; więc pozwalamy sobie wystosować do wszystkich następujące pytanie: co nam, ojcom rodzin, ludziom spokojnym, mającym własnych interesów po uszy,— co nam do spraw ze zbrodniarzami? Rozumiemy sądy obywatelskie, czyli sądy przysięgłych w procesach politycznych, bo tego wymaga rękojmia wolności zdania. Ale dla czego mamy tracić czas i pieniądze z tej racyi, że komuś jednemu podobało się ukraść, drugiemu — zamordować, trzeciemu— podłożyć bombę dynamitową? Dla czego wyprawienie zbrodniarza na tamten świat, albo na galery ma się odbywać kosztem naszego spokoju i majątku?"

Mają słuszność, ale procedury sądowej nie można zmienić naprędce i to jeno dla tego, że szanowni obywatele boją się anarchistów. Kto z kandydatów na przysięgłych nie wyjechał, bo nie miał czasu, czy pieniędzy, ten się schował, aby mu nie doręczono wezwania. Zrobiono na nich formalną obławę i dziś zaprowadzono do sądu. Jeneralny prokurator p. Quesnay de Beaurepaire otrzymał od anarchistów kilka wyroków śmierci; postępuje tedy jak skazaniec, bo co już mu tam! Więc postanowił żądać dla Ravachola kary śmierci, a dla jego kolegów różnych innych kar, trochę lżejszych, żeby zaś przysięgli nie ulegli jakimś zewnętrznym wpływom, ułożył się z trybunałem tak, że rozprawa będzie trwała bez przerwy, aż do wydania werdyktu.

Trzeba przyznać, że ze swej strony rząd starał się zapewnić sądowi spokój i bezpieczeństwo: wyłapał wielu anarchistów w Paryżu i na prowincyi, albo zmusił ich do ucieczki z kraju. Uczynił to wszędzie o jednej godzinie, przed świtem, t. j. w tej jedynej chwili, kiedy czystej krwi Francuz prawdopodobnie śpi. Moment był wybrany dobrze, tajemnicę zdołano jakimś cudem zachować, więc połów był obfity; tylko nieliczni wyśliznęli się z sieci, jedni z nich umknęli do Szwajcaryi, inni wykonali ten zamach, o którym donosi dzisiejszy telegram. Więc właściwie nie zdały się na nic zabiegi policyi, a nadto powstał kłopot: jak usprawiedliwić zaaresztowanie ludzi, którzy właściwie nie popełnili nic karygodnego? Są oni anarchistami, ale to przecie wolno. Nie można trzymać ich w areszcie dłużej, jak dobę, tymczasem trzeba ich zatrzymać nietylko przez całe trwanie procesu, ale i potem, aby 1-go maja nie narobili awantur. Znalazł się jednak sposób. W książkach, notatkach, listach uwięzionych osób, były wzmianki o konieczności używania dynamitu i o tem, że 1-go maja cała uwaga rządu będzie skierowana na miasta, więc można z tego skorzystać dla wysadzenia w powietrze mostów kolejowych i dworców. Skorzystano z tych wzmianek i postanowiono wszystkich zaaresztowanych postawić z czasem przed sądem, a tymczasem trzymać ich w areszcie już nie policyjnym, ale śledczym, na co prawo pozwala. Że jednak po 1-szym maja śledztwo będzie zaniechane, to z góry wiadomo.

Anarchiści, którzy uciekli do Szwajcaryi, trafili tam na złą chwilę, bo właśnie teraz zdobyła tam moc obowiązującą nowa ustawa o wydawaniu zbrodniarzy. Rada narodowa szwajcarska uchwaliła parę miesięcy temu, że każdego obcego zbrodniarza, po zbadaniu jego sprawy przez trybunał szwajcarski, władza może wydać państwu obcemu, jeżeli ów zbrodniarz, choćby z pobudek wyłącznie politycznych, popełnił czyn, należący sam przez się do kategoryi pospolitych zbrodni. Ta nowa ustawa, zgodnie z konstytucyą szwajcarską, mogła wejść w życie w kilka miesięcy po jej uchwaleniu, a to dla tego, aby tymczasem naród mógł o niej powiedzieć swe zdanie. Żeby zaś je powiedział przez powszechne głosowanie, które w takich wypadkach zowie się referendum, trzeba, aby na petycyi, żądającej owego referendum, podpisało się 30 tysięcy obywateli. Anarchiści rozwinęli potężną agitacyę w tym kierunku, lecz zdołali zebrać zaledwo około 25ciu tysięcy podpisów, a tymczasem termin minął i właśnie teraz ustawa weszła w życie. Więc ci francuscy anarchiści, którzy świeżo do Szwajcaryi przybyli, mogą być wydani Francyi. Dla tych rycerzy dynamitu jest to bardzo przykre utrudnienie. Zaczyna im być ciasno w Europie.

---

Sejm pruski rozpoczyna dziś przerwaną przed świętami sesyę. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stoi sprawa z wielu względów drażliwa. Idzie mianowicie o asygnowanie pensyi i różnych dodatków do niej nowemu prezesowi gabinetu pruskiego, hrabiemu Eulenburgowi. Kiedy godność jego była do niedawna połączona z urzędem kanclerskim, wówczas tego wydatku nie miał skarb pruski. Jako sprawa czysto finansowa podlega ona dyskusyi sejmu — ominąć tego progu rząd nie może, — a jednak idzie mu bardzo o to, aby dyskusyi nie było, albo przynajmniej, żeby w niej nie potrącono o polityczną stronę sprawy, t. j. o przyczyny rozdziału urzędów i usunięcie się Capriviego od kierownictwa w gabinecie pruskim. Podobno przez święta czyniono o to zabiegi, ale w ostatniej chwili postępowcy jakoby rozgniewali się na rząd za to, że Caprivi wyjechał wczoraj do Karlsbadu. Jako pruski minister spraw zagranicznych należy on do gabinetu, więc zdaniem postępowców powinien był wstrzymać swój wyjazd i stanąć przed sejmem, a dopiero w końcu tego tygodnia ruszyć na kuracyę. W tym jego wyjeździe upatrują oni lekceważenie sejmu. Więc podobno postanowili rozwinąć dyskusyę.

Jest jeszcze druga sprawa, która uczyni zajmującemi rozprawy tego sejmu. Przygotowuje się nowa zmiana w gabinecie. Zamierzone reformy militarne: powiększenie kadrów i artyleryi, oraz dwuletnia służba w szeregach, wchodzą powoli na porządek dzienny, lubo nie wiadomo kiedy i w jakiej formie rząd z niemi wystąpi. Owóż minister wojny von Kaltenborn-Stachau jest podobno przeciwny tym zmianom i chce ustąpić, podając za przyczynę, że przebyta niedawno influenca tak zepsuła jego zdrowie, iż nie może dużo pracować, zwłaszcza z taką bystrością umysłu, jakiej wymaga referowanie przed sejmem.

---

Z Paryża donoszą do *Nowej Pressy*, że założone przez barona Hirsza żydowskie kolonie w Argentynie musiano pokasować i kolonistów wytransportować do miast nadmorskich, skąd zapewne rozejdą się oni po całym świecie. Stało się to dla tego — jak objaśnia *Nowa Presse*— że przesiedleńcy stanowili żywioł niedyscyplinowany, a oprócz tego częste zmiany w zarządzie „Jewish colonisation association" oddziałały szkodliwie na całą organizacyę. W ostatnich kilku miesiącach upadły ostatnie trzy kolonie. Trzymała się jeszcze największa z nich, kilkutysięczna wieś Mauricio, nazwana tak od imienia barona Hirsza. Ale oto powstały w niej rozruchy; koloniści zrobili rewolucyę. Zarząd zmuszony był wezwać pomocy władz argentyńskich, więc przybył silny oddział policyi, z którą koloniści stoczyli bitwę. Policya postępowała tak bezwzględnie, że jest dużo zabitych i rannych. Ponieważ to samo powtórzyło się przedtem w innych koloniach, będących już w zupełnem rozbiciu, przeto zniechęcony baron Hirsz zwątpił o powodzeniu swej akcyi i pełnomocnikowi swemu Goldsmidowi polecił zamknąć kolonie, a rozbitków skierować do portowych miast północnej Ameryki. Na razie nie wiadomo, czy baron Hirsz zupełnie zrzekł się swych kolonizacyjnych planów, czy też później z innymi przesiedleńcami i na innych podstawach powtórzy swą próbę.

## Korespondencye.

**Wiedeń 23 kwietnia.**

(/) Dziś otrzymałem ze źródła bardzo kompetentnego informacyę, że obaj ministrowie finansów zgodzili się stanowczo i niezmiennie na oznaczenie relacyi wartości guldena na 2 franki 10 centimów. Rządy będą zatem w obu parlamentach przy tej relacyi obstawać. Ustawa monetarna nie będzie zawierała żadnego postanowienia o stanowisku srebrnej monety obiegowej w nowym systemie waluty. Postanowienie odnośne będzie dopiero przedłożone w chwili, gdy wypłaty w gotówce będą miały być podjęte. Ustawa monetarna upełnomocni rządy do oznaczenia we właściwej porze tego terminu. Zanim to nastąpi, zachowa obiegowa moneta srebrna pełną swoją wartość. Obliczono podobno, że zysk z konwersyi rent zamierzonej przez rząd węgierski, pokryje koszta regulacyi waluty przypadające na Węgry. Odbywają się rokowania z grupą Rotszyldowską, z Creditanstaltem, z Bodencreditanstaltem, które jeszcze kilka innych banków do spółki przyjąć mają. Rokowania obecne z grupą Rotszyldowską dotyczą terminu konwersyi, dalej tego, w jakiej kolei mają być poszczególne kategorye papierów państwowych skonwertowane i w jakiej wysokości nowa pożyczka ma być zaciągnięta. Nowa ta pożyczka będzie czteroprocentową.

P. Biliński ogłosił sprawozdanie finansowe kolei państwowych za r. 1891, a zatem jeszcze z czasu prezydencyi barona Czedika. Na mapie dołączonej do tego sprawozdania oznaczone jest terytoryum każdej dyrekcyi ruchu odmienną farbą. Jest to graficzny wyraz nowej, decentralizacyjnej organizacyi kolei. Dochód z całej sieci kolei państwowych jest większy niż był w r. 1890, a nawet większy niż wykazano, gdyż z rubryki wydatków należałoby potrącić podwyższoną sumę podatków, które przecież płyną do tych samych kas państwa, do których płyną dochody kolejowe. System obniżonych taryf nie spowodował wcale mniejszego dochodu z przewozu towarów, owszem dochód jest większy, toż samo odnosi się do osobowych taryf strefowych. Jednakże bilans kolei przedstawia się gorzej. Dochody wzrosły wprawdzie o 1 827, ale za to wydatki były o 3·366 milionów zł. wyższe po nad sumy preliminowane w budżecie, ostateczny rezultat był zatem o $1^1/_2$ miliona gorszy. Kapitał zakładowy kolei państwowych wraz z linią Jasło-Rzeszów i ostatniemi nakładami wynosił z końcem r. 1891 906·27 milionów zł. Bilans wykazuje oprocentowanie tego kapitału 2·39 prct., czyli o 0·35 prct. niżej, niż w r. 1890. Oto powód, dla którego trzeba pomyśleć nad podwyższeniem dochodów kolejowych.

Cała długość kolei państwowych i przez państwo administrowanych, wynosiła w końcu r. 1891, a zatem jeszcze bez linii kolei Karola Ludwika, która dopiero z nowym rokiem 1892 na własność państwa przeszła, 7048 km.

Zaledwo przebrzmiały w niemieckich dziennikach lamenta: „ugoda zabita, pogrzebana, wszyscy zdradzili, Niemców oszukano i t. p." — a już czytamy dzisiaj w dziennikach niemieckich wołania wręcz przeciwne, artykuły wstępne z napisami: „czyn wierny ugodzie", „ugoda żyje", „Niemcom dano zadośćuczynienie", „rząd dementuje uchwałę odroczenia ugody" i t. d. Jest to obraz bardzo zajmujący; tak rychło pokazało się, że lamenta niemieckie były pustem głosem, sztuczką agitacyjną. Oto rząd aktywuje jeden nowy niemiecki okręg sądowy Weckelsdorf w Czechach, a prace przygotowawcze, badania odnoszące się do sprawy dalszych rozgraniczeń okręgów sądowych, odbywają się bez przerwy. Jestto rzecz całkiem naturalna, inaczej być nie mogło, skoro się rząd uznał zobowiązanym przez punktacye ugodowe. Czytelnicy *Przeglądu* przypomną sobie, że zapowiadałem wyraźnie i stanowczo, iż to, co w sprawie ugody od rządu zależy, dokonanem będzie; co zaś zależy od sejmu, tego rząd narzucać nie może. Niemcy we fakcie utworzenia nowego okręgu Wekelsdorf, spotkali się z argumentem, który od razu całe ich lamenta obala. Nota bene, co do Wekelsdorf, już w poprzednich latach sejm objawił swoją przychylną opinią, więc rząd miał wolne ręce do działania. Lewica Rady państwa stoi na stanowisku zupełnie jasnem, tak w obec wyborców, jak i w obec rządu, a sytuacya pokojowa w Radzie państwa zgoła zakłóconą nie będzie.

---

**Rzym 20 kwietnia.**

Straszna pustka w salach pałacu Borghesów! Dziesięć dni trwała tam jarmarczna wrzawa, przekupnie potrącali się łokciami, wykrzykując ceny, młotek licytacyjny stukał i stukał, każde jego uderzenie wybijało jakby minuty konania tego bogatego przybytku sztuki, aż wreszcie wszystko się skończyło, ludzie rozeszli się, jak po pogrzebie, i wśród obnażonych ścian, na których tu i ówdzie wiesza się pajęczyna, zapanowała cisza śmierci, zaiszczenia. Ktoś z wrażliwych wejdzie w te progi, okrąży puste sale i westchnie z głębi piersi, może i łzę zmrugnie, a potem coprędzej stąd ucieka. Kto tu nawykł koić rany, jakie zadało mu życie, i zapominać wśród wzniosłych dzieł ludzkiej myśli o własnych potrzaskanych skrzydłach, temu straszny ból sprawia to pustkowie — jak gdyby mu z piersi wydarto serce.

Dziesięć dni wystarczyło, by skarby sztuki, gromadzone przez dziesięć pokoleń wielkiego i inteligentnego rodu Borghesów, rozprószyć na cztery wiatry. Ze wszystkich książąt włoskich, którzy byli tak nieopatrzni, że ryzykowali majątki w rzymskich spekulacyach budowlanych, żaden nie opłacił lekkomyślności swej tak drogo, jak książę Paweł Borghese. Strata samego majątku, wynoszącego około 25 milionów lirów, jest ciosem niewątpliwie wielkim, ale może być kiedyś jeszcze, przez późniejsze pokolenia wynagrodzoną. Bezpowrotnie natomiast stracone są arcydzieła sztuki, które nabyte zostały na licytacyi — przeważnie przez Amerykanów — a które przez trzy wieki stanowiły chwałę domu Borghese. Słynne popiersie terakotowe Pawła V, Papieża, założyciela wielkości domu Borghesów, wykonane przez Bernini'ego, wędruje do San Francisco; drugie arcydzieło Bernini'ego, popiersie marmurowe kardynała Scypiona Borghese zdobić będzie w przyszłości siedzibę jakiegoś przemysłowca nowojorskiego. Po sztuce sprzedano wspaniałe urządzenie gotowalni Maryi Teresy, małżonki Franciszka II, króla neapolitańskiego, i srebrny emaliowany serwis stołowy, dar Napoleona I, ofiarowany siostrze Paulinie, gdy poślubiła księcia Borghese; serwis ów waży ogółem przeszło 300 klgr., a kosztował swego czasu 600.000 fr. Zbroja Baptysty Borghese, słynnego kapitana z pierwszej połowy XVI wieku, i popiersie Marka Aureliusza Borghese, ojca Pawła V, nabyte zostały za bardzo umiarkowaną cenę. Natomiast pewien handlarz rzymski kupił na wagę złota osiem paradnych halabard gwardyi przybocznej Pawła V; mówią, że on nabył je z upoważnienia króla saskiego. Z dzieł sztuki, nie będących w bezpośrednim związku z członkami domu Borghese, najwyższe ceny uzyskały: słynna głowa Wenery, jednego z mistrzów greckich i św. Józef pędzla Guido Reni'ego. Ogółem licytacya przyniosła 4 miliony lirów, co nawet nie pokryło części długów księcia. W obec 23 milionów aktywów, stoi 37 milionów pasywów. Masa wierzycieli wyznaczyła księciu 12 000 lirów na utrzymanie; taka suma stanowiła dawniej dochód dzienny księcia, który zamieszkał w willi pod Ancio — schował się od świata.

Z pustych sal pałacu Borghesów przejdźmy do kościółka św. Jana Kantego. Obaczymy tam trzy nowe płótna Krudowskiego, o którym coraz głośniej w Rzymie, jako niemal o jedynym prawdziwie natchnionym przedstawicielu religijnego malarstwa. Oto duży obraz do wielkiego ołtarza: Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus na rękach unosi się w obłokach, a w dole, na ziemi, zapatrzeni w cudowne zjawisko, stoją czterej polscy święci: dwaj starcy, męczennicy w szatach biskupich, to św. Wojciech i św. Stanisław i dwaj młodzieńcy, św. Kazimierz i św. Stanisław Kostka. Madonna, stojąca poważnie na obłokach, zakrywających Jej stopy, trzymana jest w stylu bizantyńskim, ale wcale nie oschłym, powiedziałbym raczej, że obliczem przypomina znane kreacye św. Łukasza, jak Najświętsza Panna Śnieżna w Rzymie, albo jak Matka Boska Rożańcowa w Bolonii, albo jak nasz poważny obraz częstochowski. Matka i Dziecię w szatach bogatych, złotolitych, uroczystych, które się układają w fałdy proste, które powagi nie psują, lecz owszem jakby jej dodają królewskiemu majestatowi Bogarodzicy. Na dole rozkład figur i proporcya ich tchnie surową prostotą, brakiem błyskotliwych efektów, w których tak się lubują nowocześni religijni malarze. Potęga postaci występuje nie w ich pozach, lecz w gorącej modlitwie.

Drugi obraz do bocznego ołtarza przedstawia Chrystusa w Ogrodzie oliwnym na modlitwie. Z tej strasznej nocy, jaką przebył Zbawiciel przed męką, artysta wybrał nie chwilę walki, lecz uspokojenia po niej: *Fiat voluntas Tua!*

Postawa Zbawiciela klęcząca, ale mężna. Nie pada On już twarzą do ziemi, ale ból i cierpienie zostawiły widoczne ślady na wybladłem obliczu Boga Człowieka, jednak te ślady nie rażą okropnością trwogi, smutku i tęsknoty, którym się poddał Chrystus Pan w ogrodzie oliwnym, jak ewangieliści opisują.

Chrystus powtarzać się zdaje ostatnie słowo: *Fiat!* i tak wymownie i silnie wyczytać je można najpierw z twarzy pochylonej, wybladłej, lecz pełnej duchowego podniesienia. *Spiritus promptus, caro infirma.* Według słów Jego własnych: Duch mocny, ale ciało słabe. Włosy spadające na ramiona; ręce rozłożone i wyciągnięte ze spokojnem poddaniem się woli Ojca. Słowem: *Fiat* typowo, takie, jak je wyraził Murillo na swoim Chrystusie także w Ogrodzie oliwnym; tylko tu więcej prostoty i prawdy, bo tak się wydawałby każdy święty, wielki bohater, kiedy po przebyciu walki wewnętrznej, przyjmuje w końcu na siebie całą ofiarę. Twarzą tą, którą zdobi okrągła złocista aureola i postawą przypomina Chrystus Krudowskiego wiele przedziwnych figur Fra. Angelica.

Anioł, przylatujący z nieba, trzyma jeszcze głowę podniesioną, jakby świadom tej strasznej walki Chrystusa Pana, prosi Ojca Przedwiecznego o zlitowanie nad Nim, chociaż w ręku trzyma kielich, który Syn Boży ma wychylić aż do dna. Anioł ten więcej jeszcze niż Chrystus przypomina obliczem swojem te niebiańskie twarze anielskie Fra Angelica, w których rzeczywiście samo niebo się przegląda.

A cała ta kompozycya to po mistrzowsku uzmysłowiona potęga modlitwy chrześcijańskiej, która zaczyna się walką, a kończy się ofiarą własnej woli i zdaniem się na wyroki Najwyższego.

Obraz trzeci — to św. Karol Boromeusz w apoteozie, jak u K. Maraty. Tylko przyprowadza go do Chrystusa nie Madonna, lecz anioł. Chrystus, siedzący na obłokach, wyciąga ramiona do świętego kardynała. To utwór słabszy od tamtych, koloryt jakiś niewykończony, jasny bardzo, pełen tonów mocno zaakcentowanych, ale niedostatecznie połączonych półtonami. Za silne to i tak gorące, jak u Tintoretta, który wszelako uniósł ze sobą do grobu tajemnicę nadawania gorącym kolorytom — czerwonemu, żółtemu, niebieskiemu — czegoś takiego, co nie razi pomimo jaskrawości.

W ogóle o Krudowskim można powiedzieć, że w kolorycie mistrzami jego są weneccy Tintoretto i Tycyan, podczas gdy rysunkiem zbliża się do florenckiego Andrea del Sarto, wszelako bez owej pospolitej konwencyonalności, która często razi u tego mistrza; zaś ekspresyą uczuć, delikatnością ich i namaszczeniem postaci Krudowski bardzo przypomina Carlo Dolci.

Krudowski jest nawskróś klasykiem; dla efektów nic nie poświęca; prawda jest jego mi-

---

# Fejleton literacki.

(*Stanisław Rossowski: Ze ścieżek życia. — Wrażenia i obserwacye. — Lwów 1892*).

Stare podanie głosi, iż pewien uczony czarnoksiężnik widząc człowieka, pozazdrościł Stwórcy jego dzieła i myślał i dumał nad tem, czyby i on coś podobnego stworzyć nie potrafił. Wreszcie po długich namysłach i próbach postanowił przewyższyć nawet mądrość Stwórcy i chciał utworzyć także człowieka, ale nie takiego jak człowiek stworzony przez Pana Zastępów, który jako wątła, bezzaradna istota na świat przychodzi i dopiero w walce z przyrodą musi dla się wywalczać każdy kęs chleba, z biegiem lat kształcić swój umysł, i znosząc bóle i nieszczęścia uczyć się ich unikać, on chciał utworzyć doskonały typ człowieka o ciele smukłem jak gazela, wzroku ostrym jak orzeł, człowieka, któryby łączył w sobie siłę lwa z chytrością węża i posiadał wszystkie mądrości świata. Począł więc pracować nad swem dziełem. Zbierał tajemnicze zioła, wyrabiał z nich cudowne maści, na czterech końcach świata z tajemniczych źródeł czerpał żywą wodę, aż wreszcie udało się mu myśl swą urzeczywistnić, zamiar swój przyoblec w ciało, wlał życie w swój utwór, miał człowieka o jakim śnił i marzył. Lecz cóż się stało? Oto ów ideał człowieka tak uroczo i pięknie wymarzony w myślach czarnoksiężnika, okazał się czemś tak strasznem, złem i niemożliwem, iż pierwszą czynnością jego twórcy — było zniszczenie własnego dzieła.

Podanie to mimowoli zawsze mi przychodzi na myśl, ilekroć przesuwam w wyobraźni mej owe chorobliwe typy człowieka, jakie w swych poezyach, powieściach i dramatach stworzyli pisarze naturalistycznej szkoły. Nowy ten typ człowieka wstrętny i niemiły, z dziwną jakąś miłością pielęgnowany przez młodych pisarzy, to wykwit wpływów ostatnich czasów i ich rozpasania moralnego i materyalnego, to praktyczny rezultat najnowszej na manowce zepchniętej nauki, to rezultat najnowszej analizy moralnej na fałszywych opartej przesłankach. Ba nawet ojcowie tego człowieka — młodzi myśliciele i pisarze, boją się stworzonego przez siebie typu, uważają go od chwili poczęcia go za niebezpiecznego dla społeczeństwa, patrzą nań krzywem okiem i w dziełach swych stworzywszy go, szlą natychmiast na zagładę.

Gdy dawniej każdy pisarz i poeta malował nam piękno i kazał nam je czcić i podziwiać, uczyć się od niego i naśladować je, dziś przedstawiają nam pisarze same brudy, opisują tylko złe strony przyrody i ludzi. Człowiek ich, to jakieś indywiduum bez serca, czucia i uczucia, to jakieś zwierzę bez wyższych porywów, bez własnej woli, to jakaś tylko wątła zabawka, jak poliszynel za naciskiem, skacząca podług rozkazu schorzałych swych nerwów, to istota, której celem, religią, sumieniem i duszą jest „używanie." Hasła negacyjne, które nie śmiały dawniej występować otwarcie na widownię życia, a ukrywały się w głębiach serc zwątpiałych lub zepsutych dzisiaj dają się słyszeć wszędzie, stanowią tło główne tych książek, których bohaterem jest ów chory, nowy człowiek i powodują chaotyczne pomięszanie pojęć nietylko wśród niedojrzałej młodzieży, łaknącej nowości bez względu na jej treść, ale i wśród przedstawicieli wykształconej społeczności.

Odbicie tego zepsucia, tej choroby wieku znajdujemy nietylko w literaturach wszystkich wykształconych ludów, ale i w naszej. Ileż to posiadamy powieści, noweli i poezyj, których bohaterami są ludzie o schorzałych nerwach, zbrodniarze i złodzieje, ileż znajdujemy takich utworów, w których autor usiłuje opisać z wielką dokładnością: „brudną wodę płynącą rynsztokiem i unoszącą z sobą śmiecie, psa parszywego, podarty i zatłuszczony kaftan żyda, lub czarne od brudu nogi wiejskiego parobka." Czyż to jest zadanie literatury, od której nieodłącznem jest pojęcie „piękna?" Czyż człowiek, który w życiu codziennem napatrzy się na tyle obrazów niepięknych i wstrętnych, który tyle dozna przykrych wrażeń, nie pragnie zapomnieć choć na chwilę o troskach powszedniego życia i unieść się gdzieś w wyższe sfery piękna, dać duszy swej jakiś inny, lepszy pokarm? A czyż dostarczanie tego pokarmu nie powinno być zadaniem literatury? Gdyby większość autorów powieści współczesnych i nowel z tą samą drobiazgowością, z jaką opisuje koty, psy i płynące śmiecie, zechciała opisywać szlachetne ludzkie uczucia i szlachetne czyny, gdyby zamiast brnąć w błocie zechciała wznieść się wyżej i zajrzeć do serca swych bliźnich, to o ileż wdzięczniejszą byłaby ich rola i o ileż obfitszą w dobre owoce ich praca. Naśladując bezmyślnie obce wzory, zapominają oni, że malując ciągle czarne i wstrętne obrazy, nie podnoszą nikogo, owszem pogrążają czytelnika w coraz większem zniechęceniu, zarzucając na niebo jego wyobraźni brudną szmatę, przez którą żaden promień światła się nie przedrze. Ludzie przeważnie zasklepieni w ciasnem kole wydarzeń pospolitych, omotani drobiazgami w życiu, gdy jeszcze w książkach znajdą tylko obrazy szare, pełne ohydy i brudu, odwykną od sięgania myślą po nad poziom spraw zwykłych, pospolitych i drobnych, muszą stać się istotami „bez serc, bez ducha."

Z dumą zaznaczyć musimy, że u nas, owa naturalistyczna zaraza nie objęła ogółu piszących. Rozszerzyli ją wprawdzie dość liczni młodzi noweliści i nowelistki, którzy bądź to naśladują w sposób niedołężny obce kierunki estetyczne, bądź też polują na samoistną spekulacyę na tem polu; ale najwięksi nasi współcześni pisarze i gwiazdy naszego Parnasu wolni pozostali od tej zarazy, nie zeszli z nieba piękna w bagno brzydoty.

Wśród grupy młodych a pełnych talentu poetów i pisarzy, którzy bez spekulacyi na wypaczony naturalizm rysują obrazki z życia ludzkiego, a rysują je prawdziwie i wiernie, nie zdobiąc ich w wymarzone brudy i brzydoty, lecz owszem wydobywając na jaw piękne jego strony— poczestne zajmuje miejsce p. Stanisław Rossowski. Najnowsze dzieło jego prozą p. t.: „Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacye" to cenna perła w dobytku pracy tego płodnego i utalentowanego autora, to szereg obrazków pięknych i jasnych, prawdziwem natchnionych uczuciem. Autor kreśląc ów szereg szkiców, zaczerpniętych z własnych wrażeń i obserwacyj był prawdziwym poetą, pochwycił z życia ludzkiego ciche westchnienia, drobne walki i cierpienia duszy ludzkiej i przybrawszy je w słowa, wprowadził je jako nowe w świat sztuki pięknej i stworzył szereg obrazków owianych szczerem uczuciem i poezyą, na pierwszy rzut oka zda się, że nam obcych, a jednak rozczytawszy się w nich widzimy, że są to tylko luźne kartki wyrwane z życia człowieka, że są to rzeczy bardzo dobrze nam znane i nieraz przez nas przeżyte. Bohaterowie tych obrazków to nie utwory chorobliwej fantazyi, to nie esencye zła i niegodziwości, to są ludzie zwykli, każdemu z nas znani, a jednak jacyś tacy mili, tacy szlachetni, że czytelnik z każdym z nich chciałby się zapoznać i dłoń jego uścisnąć. Życiu ich przyświeca niebo jasne i pogodne, umysł ich dąży do poznania piękna i prawdy.

Czy kreśli nam autor codzienne dzieje pary małżeńskiej, pędzącej wśród szczęścia opromienionego wzajemną miłością chwile swego życia, (Szczęście) czy też innej pary przywiązanej szczerze do siebie i do tego mieszkanka, w którym żyć wspólnie z sobą zaczęli (Kocie natury), albo dzieje starej babki cichej i pracowitej, której nigdzie i nigdy nie widać, a której opiekę czuć wszędzie (Starsza pani) — to przedstawia nam to w barwach prawdziwych, jasnych i pięknych, wszędzie czuć, że są to fotografie zdjęte z życia, które przecież nie jest tak złem, jak to inni twierdzą. Szczęście ludzkie istnieje tuż obok nas — powiada autor — i nie trzeba go szukać we fałdach namiętności lub na szczytach nadzwyczajnych zdarzeń, rośnie ono tuż przy ziemi, tuż przy nas, a składa się z takich drobnostek, że i mówić o tem nie warto.

Aby czytelnikom naszym dać przykład, jak pan Rossowski kreśli swe obrazki i jak mistrzowsko maluje maleńkie, ukryte, trudne do uchwycenia, ale piękne chwile życia, przytoczymy w skróceniu jeden jego szkic p. t.: „Ficus elastica".

strzem, a szkołą — najlepsze dawne wzory. Dla dzisiejszych krytyków, znawców i mecenasów jest on za surowy. Dla tego trudna jego artystyczna karyera, ale z czasem, jeżeli nie on sam, to jego nazwisko zajmie jedno z pierwszych miejsc w szeregu dzisiejszych mistrzów.

Wypada mi bodaj słówkiem wspomnieć o przewrocie, dokonanym przez p. Rudiniego w jego gabinecie. Właściwie przewrotu nie było. Wadą jest budowa ministeryalna. Do tak mizernych finansów Włochy mają aż dwóch ministrów: skarbu i finansów. Jeden obmyśla źródła dochodu, drugi z nich czerpie i rozdaje, dźwigając odpowiedzialność za całą gospodarkę. Cóż tedy dziwnego, że przy chronicznym niedoborze trudno się tym dwom panom pogodzić ze sobą! Minister skarbu Luzzatti układał plany finansowe, które się nie podobały ministrowi finansów Colombo'wi — oto i wszystko. Zwyciężył Luzzatti, będzie nowy monopol zapałczany, będą niemożliwe oszczędności, a Colombo ustąpił. Teraz zgoda jakiś czas potrwa, bo obie finansowe teki zjednoczył pod swą pachę zwycięski Luzzatti. Czy co zyskał Rudini? Mówią, że dni jego rządów są policzone. — Lecz mówią dalej, że nie Crispi go zastąpi. Ten pan, który Bismarka kopiował, traci w opinii tak, jak jego pierwowzór. Najlepszym na to dowodem jest to, że oto z braku prenumeratorów upadły teraz dwa jego pisma *Don Kickot* i *Kapitan Fracasse*.

*Okińczyc.*

## Kronika.

Lwów 26 kwietnia.

**Dar.** Gmina Kreczkowa, w powiecie rzeszowskim, darowała [illegible] 50 złr. na budowę szkoły.

**Mianowania.** Wydział krajowy zamianował w kasie krajowej: Dyrektorem Juliana Horoszkiewicza, zastępcą dyrektora p. Władysława Silkiewicza, kontrolorem p. Franciszka Kotiersa, kasyerem p. Włodzimierza Rzymowskiego.

**Z Uniwersytetu.** Profesor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, dr. Maksymilian Kawczyński, mianowany został nadzwyczajnym profesorem języków romańskich w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

**Stanisław hr. Badeni** wyjechał do Wiednia dla wzięcia udziału w obradach Trybunału państwowego.

**Zastępca marszałka krajowego**, p. Antoni Jaxa Chamiec, wyjechał onegdaj z rodziną na kilka tygodni do Sycylii.

**Zmiana własności.** Dobra Chlebiczyn kupił od p. Jana barona Kapri'ego pan Aleksander Zadurowicz.

**Egzamina ustne dojrzałości** w seminaryach nauczycielskich odbywać się będą w następującym porządku: 1. W Krakowie w seminaryum nauczycielskiem męskiem dnia 7 czerwca; 2. W Krakowie w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem dnia 16 czerwca; 3. w Tarnowie dnia 13 czerwca; 4. w Rzeszowie dnia 20 czerwca; 5. w Przemyślu dnia 15 lipca; 6. we Lwowie w seminaryum żeńskiem dnia 1 lipca; 7. we Lwowie w seminaryum męskiem dnia 7 lipca; 8. w Stanisławowie dnia 1 lipca; 9. w Tarnopolu, ewentualnie, gdy się okaże potrzeba, dnia 14 lipca.

**Wybory do Rady miejskiej.** Z ogłoszonego skrutynium oddanych głosów okazuje się, że oddano 4622 głosów. Absolutna większość zatem, którą każdy kandydat musiał otrzymać, aby był wybranym, wynosiła 2312 głosów. Zamieszczamy zestawienie głosów jakie kto otrzymał. Ogół najwięcej głosów otrzymali pp. Zacharyewicz 4578 i Zima 4573. Po nad 4000 głosów otrzymali także pp. Bardasz Ferdynand, Baiser Jakób, Blumenfeld Henryk, hr. Borkowski Jerzy, dr. Byk Emil, Czerny Antoni, Duniewicz Edmund, Getritz Alexander, br. Gostkowski Roman, dr. Gostyński Józef, Gross Ferdynand, Heppe Edward, Janowski Józef Kajetan, Jonasz Maurycy, Klimowicz Jan, Kochanowski Andrzej, Lewicki Józef, Łukawski Wojciech, dr. Małecki Antoni, Markiewicz Stanisław, x. Mazurak Andrzej, Mikolasz Juliusz, Mochnacki Edmund, Rutkowski Jan, dr. Strojnowski Edward, dr. Szaraniewicz Izydor, Szpetmański Franciszek, dr. Szpilman Józef.

*Więcej jak 3.000 a mniej jak 4.000 głosów* otrzymali pp.: Baczewski, Barszczewski, Chorzemski, Ciuchciński, Czapczyński, Dąbrowski, dr. Dulęba, Dziedzicki, Dzikowski, dr. Gerstman, Głodziński, dr, Goldman, Gubrynowicz, dr. Herschmann, Kędzierski. Klein, dr. Krówczyński, Lang, Machayski, dr. Małachowski, dr. Marchwicki, Mayer Natan, Michalski, X. Pawłowski, Piepes, dr. Piętak, dr. Pisek, dr. Radziszewski, Ramult, dr. Rosskowski, Rawski, Schayer, Sokal, Soleski, Sołtyński, dr. Stebelski, Stokowski, Syroczyński, Świsterski, Tyniecki, Thom, X. Wasilewski, Więckowski.

*Więcej jak 2.600 a mniej jak 3.000* głosów otrzymali pp. Baumann, Czeszer, Elsner, Epstein, X. Ilnicki, Janowicz, Ihnatowicz, Kordys, Krasucki, Marschall, dr. Maryański, Marynowski, Mozer, Mussil, Perediatkiewicz, Platowski, Podłowski, Pohlman, Riedl Edmund, Sembratowicz.

Najmniej głosów, bo poniżej 2.600 otrzymało sześciu radnych a mianowicie: Silbermann Adolf, Przybylski Karol, Krach, Horowitz Samuel (2.513 t. z. 201 po nad absolutną większość), Russmann Ignacy (2.505 t. z. 193 po nad absolutną większość) i dr. Schaff Szymon (2.551 t. z. 239 po nad absolutną większość).

Tych sześciu radnych widocznie skreślano nawet z listy komitetu miejskiego, który ich kandydaturę polecał, gdyż nie otrzymali tylu głosów, ile na listę tę w ogóle padło. Na listę miejską padło bowiem 2.793 głosów.

**Stypendya.** Rada szkolna krajowa na przedstawienie kapituły katedralnej tarnowskiej nadała stypendya z fundacyi ks. Jędrzeja Mikiewicza: Maryanowi Kulikowskiemu, uczniowi VII gimnazyum w Tarnowie o rocznych 66 złr.; Janowi Tadeuszowi 2-go im. Frączkiewiczowi, uczniowi V kl. gimn. w Tarnowie o rocznych 66 złr.

P. Stanisław Skrzyński nadał z fundacyi Sabiny Korzeliskiej stypendya na rok szkolny 1891/2, p. Zofii Lewartowskiej uczennicy kursu dopełniającego w Krakowie 170 złr.; Zofii Gobieńskiej, uczennicy 7 klasy szkoły wydziałowej w Przemyślu 170 złr.

Aleksander i Ludwika z Milerów Mareschowie nadali stypendyum z fundacyi Milera o rocznych 46 złr. na rok szkolny 1891/92 i 1892/3 Michalinie Ewie Teysler, uczennicy VII klasy szkoły wydziałowej św. Jadwigi we Lwowie.

Na przedstawienie urzędu parafialnego w Myśleniach nadał Wydział krajowy stypendyum z fundacyi ks. Henryka Otowskiego na lata szkolne 1891/2—1894/5 Ferdynandowi Pardyakowi, uczniowi I kl. gimn. św. Jacka w Krakowie o rocznych 30 złr.

**Wycieczka do Ziemi Świętej.** Jutro (27 b. m.) wieczorem wyjeżdża z Wiednia trzecie grono katolików, pań i panów, do Ziemi Świętej. Z Galicyi zapisało się zaledwie dwie osoby, z Warszawy trzy — same panie. Koszta podróży wyniosą około 500 złr.

**Artyści dramatyczni lwowscy** wnieśli petycyę do krakowskiej Rady miejskiej, aby nowy teatr objęło miasto we własny zarząd. Petycyę tę podpisali wszyscy artyści sceny lwowskiej.

**Z kasy chorych.** Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i członków zarządu i grona pracujących należących do kasy chorych m. Lwowa. Sprawozdanie zarządu kasy za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891 r. wykazuje znaczną sumę zaległości [illegible] zarządowi [illegible] absolutorium. Do zarządu wybrano z grona pracodawców: pp. [illegible], Karasiński Jan, Ludwik Mikołaj, dr. Reiss Albert, jako zastępców pp. Brandel Emanuel, Machnicki Jan. Z grona delegatów pracujących [illegible] do zarządu: pp. Jaworski Ludwik, Lancha Adolf, Libert Franciszek, Englender Herman, Krajewski Adam. Ośmiu do wydziału rozjemczego: Koczorowski Bronisław, Tardyński Paulin, Reim Gustaw, Gruszczyński Władysław, Lewicki Władysław, Hry Szymon, Zimmerman Leon, Merwart Wacław. Czterech zastępców: Wróbleski Władysław, Sekler Izak, Czechowski Zygmunt, Bikales Samuel.

**Stypendya artystyczne.** Wydział krajowy z funduszu przeznaczonego na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach udzielił następujące subwencye:

Maryi Młodnickiej na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium 400 złr.; Romanowi Bratkowskiemu na dalsze kształcenie się w malarstwie w Wiedniu 200 złr.; Antoniemu Gutkowskiemu na dalsze kształcenie się w malarstwie w Wiedniu 200 złr.; Sylwestrowi [illegible], na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium 200 złr.; [illegible] na dalsze kształcenie się w malarstwie w Wiedniu [illegible]; Ale[illegible] na dalsze kształcenie się w [illegible]; Oldze Modzelewskiej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie w Paryżu 200 złr.; Janowi Truszowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie 100 złr.; Leonardowi Podhorodeckiemu, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie 100 złr., Feliksowi Wygrzywalskiemu, uczniowi VI klasy szkoły realnej we Lwowie na dalsze kształcenie się w rysunkach 100 złr.; Janowi Olpińskiemu, uczniowi VII kl. gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, na dalsze kształcenie się w rysunkach 100 złr.; Karolowi Ziembickiemu, uczniowi VII kl gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, na dalsze kształcenie się w rysunkach 100 złr; Wacławowi Heppenowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych, na dalsze kształcenie się w rysunkach 100 złr.; Stefanii Dzidowskiej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie 100 złr; Irenie Bohuss we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 złr.; Salomei Kruszelnickiej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 złr; Helenie Mateckiej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 złr.; Edmundowi Kowalskiemu, na dalsze kształcenie się w śpiewie w Rzymie 100 złr.; Karolowi Wierzuchowskiemu, na dalsze kształcenie się w muzyce w Wiedniu 100 złr.; Wandzie Noskiewiczównej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 złr.; Władysławowi Henochowi na dalsze kształcenie się w muzyce w Berlinie 100 złr.; Gabryelowi Górskiemu we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 50 złr.; Helenie Gostkowskiej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 50 złr; Herminie Patkiewiczównej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 50 złr.; wreszcie Wandzie Radkiewiczównej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 50 złr.

**Śluby.** W sobotę odbędzie się ślub panny Katarzyny Zimówny, córki p. Franciszka, dyrektora Kasy oszczędności z p. dr. Tadeuszem Teodorowiczem, synem Teodora i Melanii z Asłanów.

W Tarnowie w kaplicy biskupiej pobłogosławiony został związek małżeński panny Maryi Koncówny, córki radcy sądowego w Tarnowie z p. Józefem [illegible], likwidatorem kasy oszczędności w Nowym Sączu.

We czwartek odbył się w Stanisławowie ślub panny Maryi Szczepańskiej z p. [illegible], porucznikiem 4 pułku ułanów.

W Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński między panną Zofią Piasecką, córką dra [illegible] i Klementyny Piaseckich, z panem drem Franciszkiem Majchrowiczem, prof. gimnazyalnym.

Dnia 28 bm. odbędzie się w kościele św. Jadwigi w Berlinie ślub księżniczki Heleny Radziwiłłówny, córki księcia Antoniego, ordynata na Nieświeżu i Maryi z margrabiów Castellane, z Józefem hr. Potockim, synem śp. hrabiego Alfreda i Maryi z książąt Sanguszków.

W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 30 bm. o godz. 7 wieczorem ślub panny Maryi [illegible] z p. Leopoldem Janiczkiem, urzędnikiem Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie.

**The Equitable.** O amerykańskiem Towarzystwie ubezpieczeń na życie „Equitable", które na całym świecie, a także i w Galicyi, licznych posiada ubezpieczonych, pojawiają się w ostatnich czasach wieści, które nie bardzo pochlebnie świadczą o postępowaniu tego Towarzystwa wobec swoich ubezpieczonych.

Już przed kilku tygodniami ogłosiły fachowe pisma okólnik pruskiego ministra spraw wewnętrznych Herrfurta z dnia 25 stycznia 1892, wydany z powodu klauzuli, umieszczanej przez Towarzystwo „Equitable" na policach austryackich, która to klauzula, zdaniem ministeryum, skierowaną była ku ukróceniu praw ubezpieczonych i nieprawnemu zredukowaniu należnej im dywidendy. W okólniku tym zapytuje pan minister podległe mu władze, czy niedoszły do ich wiadomości: „inne skargi na nierzetelne postępowanie Towarzystwa „Equitable", a mianowicie na manipulacye, sprzeciwiające się uczciwości i dobrej wierze, co musiałoby wywołać odpowiednie zarządzenia władzy nadzorczej przeciw temu Towarzystwu, a ewentualnie odebranie koncesyi".

Zaledwie umilkły głosy prasy, omawiające ten okólnik w duchu bardzo nieprzychylnym dla Towarzystwa „Equitable", a już wychodzą na jaw nowe fakta, które panu ministrowi zapewne znowu dadzą do czynienia.

Oto pokazuje się, że „Equitable" inną miarą mierzy swoich ubezpieczonych w Ameryce, we Francyi i w innych krajach, a inną miarą w Niemczech, gdzie pobiera premie o 4 do 17% wyższe, pomimo że w warunkach tego Towarzystwa wyraźnie powiedziano, iż ubezpieczeni we wszystkich krajach Europy żadnych dodatkowych premii opłacać nie będą. Tak naprzykład pobiera Towarzystwo „Equitable" tytułem premii płatnej przez lat 20 od człowieka liczącego lat 40 za zwykłe ubezpieczenie na 1000 franków we Francyi 38·83 franków rocznie, a w Niemczech 41·35 frnk, a więc 6½% więcej, za ubezpieczenie pośmiertne na 1.000 frnk w wieku lat 30 płaci się jednorazowo we Francyi 393·91 frnk, a w Niemczech 459·25 frnk, a więc o 16·6% więcej.

Tę znaczną różnicę w wysokości premii tłumaczą pisma fachowe anormalnemi kosztami administracyi, które Towarzystwo „Equitable" ponosić musi. Dowiadujemy się mianowicie, że jeneralny reprezentant „Equitabla" na państwo niemieckie, pan Gustaw Pohl w Hamburgu, zażądał dla siebie tak wygórowanych prowizyj, że centralny zarząd Towarzystwa widział się zmuszonym oświadczyć początkowo, że tak olbrzymich sum ofiarować nie może. Później jednak pogodzono się. Pan jeneralny reprezentant otrzymał, czego żądał, a przyjemność płacenia haraczu odstąpiono ubezpieczonym, podwyższając odpowiednio płacone przez nich premie. Niemcy tak dobrze spełniali poruczone im zadanie, że pan Pohl doszedł wkrótce do najwyższych dochodów w całym Hamburgu, gdyż dochód jego roczny z prowizyj agencyjnych wynosił około 2 milionów marek, a obecnie, uzbierawszy milionowy majątek, postanowił usunąć się od zajęć, uzyskawszy, jak donoszą pisma niemieckie, emeryturę w kwocie 6½% prowizyi od premii za ubezpieczenia w czasie jego urzędowania zawarte, co mu przyniesie około 600.000 marek rocznie.

Wobec takiej gospodarki nie można się dziwić ani zagadkowym różnicom tablic premiowych tego Towarzystwa, ani podejrzliwości pruskiego ministeryum!

Pisma fachowe wzywają ubezpieczonych, aby się połączyli i starali się odebrać od „Equitabla" te nadwyżki premii, do opłaty których nie byli obowiązani.

**10,000 murarzy** wałęsa się po Berlinie bez zajęcia, a u nas we Lwowie wszyscy budowniczowie narzekają na brak murarzy. W Berlinie dla tego ustał ruch budowlany, że stawianie nowych domów nie opłaca się z powodu wysokiej ceny robotnika. Przez kilka lat z rzędu urządzali murarze strajki i wyśrubowali zapłatę za swą pracę do takiej wysokości, że już nie oprocentowuje się należycie kapitał wydany na budowę nowych domów. Więc ruch budowlany ustał i murarze są bez chleba. W ekonomicznym świecie zwykle się tak dzieje, że kara niedługo każe na siebie czekać.

**Ze Stanisławowa** piszą nam:

Obok wyborów będących obecnie na porządku dziennym, główną sprawą zajmującą umysły mieszkańców miasta naszego, jest sprawa rozwoju nowej sceny. — Artysta wasz p. Kwieciński cudów dokazuje z dzielną trupą swoją! Bo przecież w tak krótkim czasie dać kilka arcydzieł scenicznych wyłącznie polskich — jak Fredry „Śluby panieńskie" i „Świeczka zgasła", Blizińskiego „Pan Damazy", Bałuckiego „Dom otwarty" — to nie bagatela!

Artyści też pod dzielną ręką kierownika swego z pietyzmem wykonywują swe role i zyskują tem łatwo sympatyę bądźcobądź dość wybrednej publiczności tutejszej. A nie brak pomiędzy nimi i pierwszorzędnych talentów. I tak pp.: Milewski, Senowski, Hryniewicz, Nowacki, Pasterski, jeden z nieznanych wam dotąd ale zdolnych artystów p. Zboiński, a osobliwie młody i pełen talentu p. Żarkowski, któremu świetną przyszłość rokować można; dalej panie: Szymańska, Benzowa i Gajewska rokują na przyszłość wielkie nadzieje i staną się kiedyś ozdobą teatru naszego.

Sztuki dobrane, jedynie polskie, wystawa staranna... oto zalety nowej dyrekcyi, która się chlubnie wywiązuje z trudnego swego zadania.

Dany w ostatnią niedzielę (24 bm.) dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi" utwierdził w nas przekonanie, że dyrekcya konsekwentnie kroczy wytkniętą sobie drogą, i pewnie z niej nigdy nie zejdzie. Artyści powierzone sobie role wykonali z prawdziwym artyzmem. Olga w kreacyi panny Szymańskiej, Kazimierz w kreacyi p. Milewskiego znalazły niebywały poklask. Gra obojga tych artystów budziła powszechny podziw. Pan Borysławski (Tatrow) i p. Zboiński (Anzelm) trzymali się dzielnie wobec tej dwójki i wywoływali co chwila burzę oklasków w sali. Z młodszych artystów p. Żarkowski w roli Aleksandra, p. Hryniewicz (Wiktor), Nowacki (Stanisław), którego głos dobrze się nadaje do ról dramatycznych, zasługują na godne uznanie.

Tak więc praca p. Kwiecińskiego nie idzie na marne, przynosi mu bowiem sympatyę publiczności i to przekonanie o sobie, że wychowuje i kształci młode talenta dla narodowej sceny. Nadejdzie może niezadługo ta chwila, że będzie mógł powiedzieć o sobie horacyuszowskie „Exegi monumentum aere perennius." — Szczęść mu w tem Boże! *H. Z.*

**Zegar dworzec.** Jeden z zegarmistrzów warszawskich zbudował zegar w kształcie dworca kolejowego, a więc ze wszystkiemi szczegółami, z platformą, linią kolejową, telegrafem, pompą, bufetami, salą I i II klasy, sygnałami, rogatkami, budkami dróżników itd. Główny zegar, którego mechanizm porusza wszystko, jest pomieszczony po środku, po bokach zaś dwa inne zegary, pokazujące czas w Nowym Jorku i Pekinie, dalej kalendarz, oraz zmiany atmosferyczne. Za wybiciem kwadransa w okienku widać telegrafistę, przyjmującego depeszę o wyjściu pociągu z poprzedniej stacyi, poczem rozlega się sygnał dzwonka, wychodzi zawiadowca stacyi, jego pomocnik i słychać świst nadchodzącego pociągu, który zatrzymuje się na stacyi. Wówczas widać pasażerów idących z I i II klasy do kasy po bilety, z oddziału bagażowego znoszą pakunki, żandarm pilnuje porządku, smarownik rewiduje koła pociągu, robotnik pompuje wodę do parownika, dróżnicy wychodzą ze swych budek i zamykają rogatki. Na środku skweru bije fontanna. Pociąg stoi na stacyi pięć minut, po upływie których rozlega się drugi i trzeci dzwonek, telegrafista podaje depeszę o wyjściu pociągu, pociąg wjeżdża do tunelu, rogatki się otwierają i wszystko niknie na platformie. Cały dworzec jest oświetlony lampionami miniaturowemi. Mechanizm zegaru-dworca jest nader skomplikowany, i potrzeba było nie małej pracy i pomysłowości do wykończenia całości. Twórcą tego zegaru jest p. Goldfaden, zegarmistrz i mechanik, pracował on 6 lat nad swojem dziełem, które wywiezie na wystawę do Chicago.

**Z Niemirowa** otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W kronice *Przeglądu* z dnia 16 bm. korespondent z Niemirowa poruszył sprawę postawienia pomnika lub nagrobka dla nieodżałowanej pamięci ks. Dąbrosia. Oddał mi korespondent ten — może wbrew swej woli — przysługę, gdyż dał mi możność wyjaśnienia, dlaczego sprawa ta tak długo nie mogła zostać załatwioną.

Dzięki staraniom przeważnie administratora tutejszej parafii ks. Norberta Sobolewskiego i komitetu, do którego weszli: gr. kat. proboszcz ks. Kiprian, kierownik szkoły i tutejszy burmistrz, uzbierano ze składek 80 zł. 20 ct. — Pieniądze te za zgodą komitetu wręczył mi ks. Sobolewski, opuszczając administracyę tutejszej parafii w lipcu roku zeszłego, bym się zajął postawieniem nagrobka.

Zdawałoby się, że taka rzecz nie przedstawia żadnych trudności: kupić, postawić, i rzecz skończona. Tak byłoby, gdyby sprawa taka była czysto prywatną, a nie jak ta, która obchodzi szersze koła. Trzeba wydać pieniądze mniej więcej wszystkie, a uniknąć niedoboru i działać za zgodą komitetu.

Po odebraniu pieniędzy udałem się do jednego ze znajomych we Lwowie z prośbą kupienia nagrobka odpowiedniego za kwotę około 65 zł., zatrzymując resztę na przywóz i ustawienie. Po kilkotygodniowem wyczekiwaniu otrzymałem odmowną odpowiedź z powodu braku czasu i znacznej odległości składów takich od miasta. Następnie udałem się do ks. Kipriana i postanowiliśmy wykonanie tego nagrobka oddać kamieniarzowi zatrudnionemu przy odnowie tutejszej cerkwi. Ten zgodził się na propozycyę, ale prosił o rysunek i wymiary.

Zanim wystaraliśmy się o rysunek, nadeszła zima, a z nią i ta trudność, że kamieniarz — chociaż zdolny, trudni się tylko ubocznie tą pracą i nie miał wykopanego odpowiedniego kamienia. Pod koniec zimy był ks. Kiprian we Lwowie, oglądał nagrobki na składach i przywiózł smutną wiadomość, że najtańszy odpowiedni nagrobek kosztuje 94 zł. — Brakowałoby tedy co najmniej ze trzydzieście guldenów, a tych niestety nie ma.

Pomimo tylu niefortunnych prób jesteśmy teraz na najlepszej drodze do załatwienia tej sprawy w jak najkrótszym czasie. Po postawieniu pomnika zdam sprawę publicznie o kosztach i wyniku, przyczem nie omieszkam podziękować łaskawym dawcom.

*Władysław Krantz.*

**Dnia 1go maja nastąpi zmiana w rozkładzie jazdy na kolejach galicyjskich.**

*Linia Lwów-Kraków*: Ze Lwowa będą odchodziły z głównego dworca według zegaru lwowskiego następujące pociągi: O godzinie 5 minut 26 rano pociąg osobowy, o godzinie 3 minut 7 popołudniu pociąg kuryerski, o godzinie 7 minut 55 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 10 minut 41 wieczór pociąg kuryerski.

Przychodzić do Lwowa będą: O godzinie 6-tej minut 1 rano pociąg kuryerski, o godzinie 9 minut 1 rano pociąg osobowy, o godz. 2 min. 50 popołud. pociąg kuryerski, o godz 6 min. 46 i g. 9 min. 32 wieczorem pociągi osobowe.

*Linia Lwów - Podwołoczyska*: Ze Lwowa (Podzamcze) odchodzić będzie o godzinie 10 min. 2 rano pociąg osobowy, o godz. 3 min. 10 popołudniu pociąg kuryerski i o godzinie 10 minut 52 wieczór pociąg osobowy.

Przychodzić będą do Lwowa (Podzamcze): o godzinie 9 min. 17 rano pociąg osobowy, o godzinie 2 min. 45 popołudniu pociąg kuryerski, o godz. 6 m. 55 wieczór pociąg osobowy.

*Ze Lwowa do Czerniowiec i Suczawy* odchodzić będą: o godzinie 6 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 56 rano pociąg osobowy, o godzinie 3 minut 22 popołudniu pociąg osobowy i o godzinie 10 minut 56 wieczór pociąg osobowy.

Przychodzić będą do Lwowa: o godzinie 7 minut 56 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 42 popołudniu pociąg osobowy, o godz. 7 min. — wieczór pociąg osobowy, o godz. 10 min. 9 wieczór pociąg pospieszny.

*Ze Lwowa do Stryja i Ławocznego* odchodzić będą: O godzinie 6 minut 16 rano pociąg osobowy, o godzinie 10tej minut 21 rano pociąg osobowy, o godzinie 7 minut 41 wieczór pociąg osobowy.

Przychodzą do Lwowa: O godzinie 1 min. 41 w nocy pociąg osobowy, o godzinie 9 minut 16 rano pociąg osobowy, o godzinie 2 minut 35 popołudniu pociąg osobowy.

*Ze Lwowa do Bełzca* odchodzić będzie pociąg osobowy o godz. 9 min. 51 rano.

Przychodzić będzie do Lwowa o godz. 4 m. 48 popołudniu pociąg osobowy.

*Ze Lwowa do Sokala* odchodzić będzie pociąg mięszany o godz. 7 m. 36 wieczór.

Przychodzić będzie do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano pociąg mięszany.

**Z Nowego Sącza** piszą nam dnia 17 bm.:

(W. D.) Odbył się tu koncert dziewiętnastoletniego skrzypka p. Roberta Poselta. — Syn profesora gimnazyalnego, tu urodzony a wychowany we Lwowie, uczeń tamtejszego konserwatoryum, pierwszy koncert urządził w Sączu, uważając to niejako za rzecz pietyzmu, by zawód swój artystyczny rozpocząć w mieście rodzinnem.

Program bogaty, a pod względem muzycznym cenny, zwabił mnóstwo publiczności, a wykonanie jego dowiodło, że młody koncertant jest muzykiem, któremu nie idzie o to, aby olśnić i wywołać oklaski, lecz w grze jego widać istotną pracę i zamiłowanie do klasycznych utworów. — Wśród wielu trudnych rzeczy grał on Koncert Spora jak wytrawny artysta, z prześlicznem cieniowaniem. Koncert Wieniawskiego (D-mol) zawierający szalone trudności oddał z wielką werwą i skończoną techniką. — Na grzmiące żądanie publiczności zagrał jeszcze poloneza Wieniawskiego, co również pięknie i efektownie wykonał.

Skrzypkowi, który w tak młodym wieku i za pierwszym zaraz występem daje się poznać tak chlubnie, można wróżyć piękną przyszłość.

Do wszystkich odegranych utworów towarzyszył mu na fortepianie znany nasz tutejszy nauczyciel muzyki p. Desberger.

Mieliśmy tu także piękny odczyt. Wygłosił go w sali kasyna tutejszy inspektor szkół ludowych pan Józef Zagrodzki na temat „Kartka z dziejów Sącza." Ciekawych szczegółów wysłuchała publiczność z wielkiem zajęciem.

Kasyno nasze urządziło zeszłego tygodnia wieczorek składany. Grano „Kalosze", „Barkarolę" i „Skrzypki", a amatorowie grali jak wytrawni artyści. — Dochód obrócono na cele dobroczynne.

---

„Młoda pani marzyła od dawna o nabyciu fikusa dla ozdoby saloniku. Nieraz gdy w wolnej chwili rozmawiała z mężem, to o tem, to o owem, dawało się słyszeć z jej ust westchnienie.

— Pomyśl jakby to pięknie było, gdyby w tym narożniku stał fikus!

— W istocie, odpowiadał mąż. Lecz odpowiadał on tonem smutnej rezygnacyi, a owo „w istocie" znaczyło właściwie tyle, co „niestety".

Żony bywają bardzo domyślne, a nie ma chyba domyślniejszych istot jak młode żony.

Nie potrzebował też wcale tłómaczyć swej „małej", że na razie mają inne ważniejsze wydatki, w obec których nawet o takim drobnym zbytku, jak zakupienie fikusa nie może być mowy. Brała zresztą ona sama bardzo seryo finansową stronę życia, wiedziała doskonale, że dwa a dwa jest tylko cztery i że pięciu od czterech nie można odjąć... Trzeba pożyczyć. — Marzenie jednak nic nie kosztuje. Marzyli też oboje do syta o fikusie, podobnie jak o innych niedoścignionych rzeczach.

Zarząd domowy prowadzono bardzo skrupulatnie. Każdego pierwszego mąż oddawał żonie całą swą gażę. Bał się trzymać pieniędzy przy sobie; nie był wprawdzie rozrzutny, ale uznawał, że żona była praktyczniejsza, a tylko przy bardzo praktycznem zarządzeniu mogło im wystarczyć to, co mieli.

Przed kilku miesiącami mąż oddając swą pensyę oświadczył, iż wydał 1 zł. nadetatowo.

— Na co? — zapytała.

— Urządzono u nas składkę dla wdowy po jednym z kolegów — odparł trochę nieśmiało. Nie mogłem się oczywiście wymawiać.

— Naturalnie! Pytam tylko dla tego, aby wiedzieć co do książki wciągnąć.

Zwilżyła pióro w atramencie i napisała: Na składkę zł. 1.

Na drugi miesiąc powtórzyła się ta sama historya, lecz gulden ów był wydany na składkę z powodu urodzin naczelnika biura.

Kiedy tajemnicza historya wydanego nadetatowego złotego wypłynęła w miesiąc potem po raz trzeci, zabrakło już młodej pani cierpliwości.

— Wiesz, że nie jestem skąpą — perorowała.— Uznaję zupełnie, że masz prawo robić ze swemi pieniądzmi, co ci się podoba, ale w takim razie weź je do siebie i sam zarządzaj domem. Ja przecież żadnego stąd zysku nie ciągnę, ja — tu głos jej przybierać począł coraz surowszy charakter — ani złamanego szeląga nie chowam dla siebie.

Daremnie mąż starał się ją ułagodzić, daremnie chciał ją pocałunkami udobruchać...

Odtąd stanął pewien cień między nimi. Na próżno usiłowali go odpędzić. Swoboda, z jaką dawniej oddawali się o szarej godzinie pogadance, ustąpiła miejsca pewnej wzajemnej lękliwości, nawet uściskom ich brakło tego, co dawniej w nich znajdowali.

Trzy złote wydane przez męża „Bóg wie na co" stały się trzema wielkiemi chmurami, z których każda zajęła znaczną przestrzeń na widnokręgu ich szczęścia.

Starali się oboje złe naprawić, ale przyszli rychło do przekonania, że łatwiej je popełnić, niż usunąć.

Strapiony małżonek próbował, czy wznowienie dysputy o fikusie nie przywróci dawnej pogody.

— Jeżelibyśmy mieli fikus... zaczynał kilka razy, patrząc w narożnik salonu...

— Fikus — odpowiadała głucho żona. — Gdybyż tylko tego brakowało nam do szczęścia!..

— Więc już fikusa nie pragniesz?

— Oh! i owszem, to prześliczna ozdoba! Ale...

Tymczasem nadszedł dzień uroczystszy od innych, dzień imienin młodej pani. W wigilię, udając się na spoczynek, była bardzo smutna. Westchnienie po westchnieniu ulatywało z jej piersi. Przypominała sobie, jak rozkosznym był dla niej dotąd zawsze dzień ten, który jutro miał zaświtać. Zwłaszcza w ostatnich latach. Miała już wówczas narzeczonego, który regularnie uświęcał jej imieniny jakimś skromnym, ale dla niej nad wszystko cennym prezentem. Co za rozkoszne marzenia przesuwały się jej wtedy przez rozpaloną główkę! Myślała, że małżeństwo przyniesie samą tylko rozkosz. A tymczasem... W miodowych zaraz miesiącach nastąpiło rozczarowanie... Te trzy złote, o, te trzy nieszczęsne złote!

Ale, jaką też on jutro zaskoczy ją niespodzianką? Ba! Narzeczonym już przecie nie jest, mężowie zaś nie wiele troszczą się o sprawianie przyjemności żonom.

Byłaby, tak rozmyślając, do najrozpaczliwszych doszła wniosków, gdyby nie sen dobroczynny, który jej myślom inny kierunek nadał.

Świtać dopiero zaczynało, gdy solenizantkę obudził jakiś szelest. We śnie jeszcze zdawało się jej, że ktoś cicho snuje się po pokoju. Skrzypnięcie drzwi przekonało ją, że to nie złuda.

— Kto tam?! — krzyknęła przerażona.

— Nie bój się! — odparł głos znany, głos męża. — To ja! Głowa mię trochę boli. Chodziłem do kuchni, aby się wody napić.

— Ależ woda jest w pokoju. Czyś chory? — zapytała z trwogą.

— Nie! Bynajmniej! Śpij tylko moja duszko!

Mimo całego współczucia dla męża uległa potrzebie organizmu, który nie myślał wyrzekać się snu tak łatwo.

Otwarła oczy dopiero o zwykłej porze. Pierwsze odniesione wrażenie usposobiło ją korzystnie, bo składał się na nie widok jasnego błękitu i słońca w przeciwległym oknie. Niebo było łaskawe na jej imieniny. A mąż? Czy także?

Zwróciła oczy na pokój i nagle, prawie osłupiała z radosnego podziwu. Na krześle obok jej łóżka stał przedmiot, o którym tak długo marzyła: fikus, nie wielki wprawdzie, niemniej jednak piękny.

Szerokie, ciemno-zielone i jak od pokostu lśniące liście, częścią majestatycznie opuszczał na dół, częścią znów butnie wznosił do góry. Na samym szczycie, niby gromozwód na wieży, promieniał różowy kolec, zarodek dalszych liści.

Obok fikusu siedział mąż. Uśmiech szczęścia zabłysnął na jego twarzy, gdy ujrzał radosne zdziwienie żony.

Życzenia poszły mu jak z płatka, poczem wskazując na fikus, powiedział:

— Oto rozwiązanie zagadki, która nas poważniła. Chciałaś niespodzianki... masz, kochanko; kupiłem fikus i ukrywając u kolegi pielęgnowałem go ukradkiem. Wczoraj wieczór przeniesiony został do kuchni, a w nocy...

Młoda kobieta nie dała mu dokończyć. Wyskoczyła z łóżka i padła mężowi na szyję.

Salonik rzeczywiście stał się jeszcze milszym, odkąd obok innych wspaniała roślina zajęła w nim miejsce. Starannie pielęgnowany fikus rozwija się wybornie, a razem z nim wzrasta miłość i szczęście młodej pary, którą na krótko poróżnił."

Czyż powyższy obrazek, w którym autor pochwycił jednę chwilę z życia młodego małżeństwa, nie jest owiany urokiem poezyi? nie jest brylancikiem, mieniącym się cudnemi barwami?

W taki sposób maluje nam autor wszystkie obrazki, a jest ich 26 i jeden piękniejszy od drugiego. Całą też książeczkę czyta się z zapartym oddechem, a skończywszy ją, czytelnik boleje, że już skończył i że nie może dalej napawać się pięknością tych spisanych przez autora obserwacyj i wrażeń. Szare pasmo naszych dni powszednich znalazło w Rossowskim misternego malarza, który potrafił z nich wydobyć przepiękne barwy i niemi nakreślić śliczne obrazy. Najdrobniejszy fakt nie uszedł uwagi bacznego jego oka. Styl wykwintny i język czysty a jędrny podnoszą jeszcze zalety tej książki, która powinna się znaleść w ręku każdego, kto syt już powieści i nowel autorów i autorek, polujących na naturalizm, chciałby lepszego pokarmu dla swego ducha i barw dla niego jasnych i pogodnych.

Zewnętrzna forma książki również piękna, ozdobiona śliczną winietą ołówka p. Wł. Rossowskiego (brata autora) chlubę przynosi księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, która szkice powyższe wydała.

**Niezwykle rzewna i podniosła uroczystość** odbyła się w przewodnią niedzielę popołudniu w skromnem sacisza, zwanem „Domem Opieki" dla sług. Nie wybiła jeszcze godzina 4, a cały domek, sionki i podwórko zaroiło się od spieszących, przeważnie uczennic szkoły dla sług, by wspólnie, jakby we własnej rodzinie i domu, podzielić się święconem jajkiem.

Pogodne a zarazem poważne i rzewne usposobienie zgromadzonych, łatwo odgadnąć. W dniach uroczystych, bardziej niż kiedy, każdy wzdycha do swoich — każdy też odłam społeczeństwa ma dla siebie ognisko, przy którem rozgrzać się może i wzmocnić ducha do ciężkiej walki życia. A sługi?..

Uznanie też należy się tym zacnym pracownicom w Bractwie N. P. Królowej Polskiej (Odd. św. Jadwigi) które niezbyt pozwalały o schronisko dla sług, w chwilach utraty służby, niezbyt o ich oświeceniem w szkole, ale nie zapominają i o tych moralnych, ogólno ludzkich potrzebach, które tylko w wspólnem zaspokojeniu znaleźć mogą.

A jak odczuwać je umieją, zaraz to poznamy. Zaledwie zebrała się ta niezwykła drużyna tych istot, które, choć są nas tak blisko—wyczuwając jak najdalej trzymać się staramy — zjawia się czcigodna postać arcypasterza najprzewielebniejszego ks. Isakowicza.

Łatwo odgadnąć wrażenie i radość zgromadzonych. Wzorem swego Mistrza — nie wahał się On zbliżyć do maluczkich, by podzielić się z nimi nietylko chlebem i temi dary, które poświęcił, ale i uczuciem, słowem.

Toż gdy podzielił swe dzieło, by zgromadzone pobłogosławić — wszyscy rozrzewnieni do głębi, padli na kolana.

Po błogosławieństwie nastąpiło dzielenie się święconem jajkiem, poczem gościnne zgromadzonych dyrektora, odśpiewały pieśń Zmartwychwstania. Gdy przystąpiono do skromnej herbatki z przekąską — najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup pożegnał zgromadzonych.

Wszyscy zebrani zacnego arcypasterza odprowadzili aż do bramy.

Był to widok piękny i nader rzewny. Świadczy on o uczuciach tych, które zwyczajnie mamy za istoty bez serca, zapominając, że tylko „serce do serca" się trafia.

**Koniec gospodarki żydowskiej** Z Dobromila piszą nam dnia 21 kwietnia:

Nie bez interesu będzie dla czytelników waszego cennego pisma zapoznać się z przebiegiem ostatnich wyborów do rady gminnej. Od dawnych czasów tutejsza rada składała się po połowie z chrześcijan i żydów. Ponieważ jednak żydzi mieli stanowczą przewagę w II i III kole wyborczem, przeto w II kole wybierali po połowie chrześcijan i żydów, lecz tylko dla zachowania pozorów przyzwoitości, bo w istocie chrześcijanie przez nich wybierani w III kole, były to osoby wybitnie do nich, bezwzględnie powolne ich rozkazom i dążnościom. Faktycznie tedy rada gminy Dobromila była dotąd w 2/3 częściach żydowską.

Nie potrzeba dowodzić, że gdzie żywioł ten jest w przewadze, tam nie chodzi o żadne względy publiczne, o dobro gminy, interesa społeczne i narodowe, tak też i u nas każdy tylko o sobie pamiętał, przedsiębiorstwa gminne były w rękach tamtej strony, sam zarząd sprawowany był pod kątem widzenia.

Ostatnie wybory do rady gminnej przeprowadzono w lipcu r. 1891, a że powtórzył się ten stan rzeczy ze wszystkimi dalszemi konsekwencyami, przeto p. Namiestnik na wniosek tutejszego Starostwa widział się zmuszonym te zacną radę gminną już w grudniu 1891 rozwiązać i ustanowić komisarza rządowego dla zarządu miasta. Komisarz powiatowy p. Sokołowski gorliwą pracą i godnymi uznania zabiegami zdołał przez kilka miesięcy uporządkować jako tako rozstrojony zarząd gminny, a z początkiem bm. zarządził wybór nowej rady.

Wobec nowych wyborów poczęli się zastanawiać ludzie dobrej woli, czy nie dałoby się przeprowadzić rady gminnej w 2/3 częściach katolików złożonej. Sformowano komitet wyborczy katolicki [illegible]

[illegible]

zyskało swój koloryt katolicki, żywioł katolicki dotąd zaledwo od przeciwników ocknął się z letargu, a Bóg pozwoli, że dawna przewaga obcego, a tak dla nas szkodliwego żywiołu nigdy więcej nie powróci. *Radix.*

**Na śmierć.** *Gaz. Przem.* donosi: W Bolestraszycach, w gorzelni, będącej własnością Leopolda Goldingera, 20 b. m. pękła kadź w której gotował się zacier, wskutek czego trzech robotników zatrudnionych w gorzelni, a mianowicie: Michał Kluss, Marek Główa i Michał Kułhawa, tak ciężkie odnieśli poparzenia, że w szpitalu przemyskim, dokąd ich odwieziono, Michał Kluss i Marek Główa już zmarli, zaś Michał Kułhawa dogorywa. Pęknięcie kadzi miało nastąpić z niedbalości i nieostrożności właściciela gorzelni, zresztą wykaże to śledztwo karnosądowe.

**Wilki** w znacznej liczbie pojawiły się w Tereszanach na Bukowinie i rozszarpały kilka sztuk bydła.

**Nieszczęśliwy wypadek.** W Mardzinie, w tartaku zginął robotnik Mikołaj Skoczuk. Rzemień transmisyjny pochwycił go i uniósł pod koło, które nieszczęśliwego zdruzgotało.

**Chrzczony 48 razy.** Żyd Moritz Guttman, liczący lat 19 zaledwie, skazany został w Paryżu na 5 lat domu karnego za oryginalne oszustwo. Przyjmował on chrzest 48 razy, a to w tym celu, aby zbierać pieniądze i podarki, które rodzice chrzestni dawać zwykli „nawróconym" żydom. Zarobił on w ten sposób 10.000 franków, a za to utrzymywał sobie kochankę.

**Wystawa królików.** W Berlinie otwarto w tych dniach międzynarodową wystawę królików. Na wystawie tej obok okazów krajowych, hodowanych w Niemczech na wielką skalę w specyalnych zakładach, dość licznie przysłano zwierzęta zagraniczne, olbrzymiej wielkości i wagi króliki belgijskie, a zwłaszcza niezmiernie dotąd zupełnie w Berlinie króliki angielskie, wyróżniające się niezwykle długiemi uszami. Zarząd wystawy wychodząc snać z zasady, że publiczności nie wystarczy sam widok najcelniejszych przedstawicieli świata króliczego, urządził w gmachu wystawy kuchnię i restauracyę, w których amatorowie i znawcy mogą delektować się mięsem króliczem, podawanem gościom z najrozmaitszemi przyprawami.

**Ofiary.** Na dokończenie budowy kościoła N. M. Boskiej w Kochawinie otrzymaliśmy od K. Ł. z Ottynii 2 złr.

Na pomnik dla Aleksandra hr. Fredry otrzymaliśmy 5 złr. od p. Aleksandra Przedrzymirskiego z Nowego Miasta.

**Temperatura.** Termometr + 10° R. Barometr 757°. Spada. Pogodnie.

**Zmarli.** Ks. Antoni Janczura, proboszcz jubilat w Baranowie, kanonik tytularny, urodzony w r. 1815, wyświęcony w r. 1840, zmarł d. 22 bm. — Felix Gałaziński, b. zarządca fabryki i kasyer dóbr hr. Potockiego w Łańcucie, zmarł w Krakowie 25 bm. przeżywszy 66 lat. — Ludwik Czedowski, dyetaryusz dyrekcyi skarbowej, zmarł d. 23 bm. w Krakowie, w 42 roku życia. — W Strzelnie w poznańskiem umarł w 77 r. życia śp. Ferdynand Gorczyca, radca zdrowia. Śp. Gorczyca pochodził z Prus wschodnich i za czasów Bismarkowskich nie mało wycierpiał za to, że był prawym Polakiem. Pochodził z rodziny protestanckiej, ale przed śmiercią przyjął katolicyzm.

**Inauguracyjne posiedzenie** nowo wybranej Rady miejskiej odbyło się dziś w sali ratuszowej. Po uroczystem nabożeństwie, które w kościele archikatedralnym odprawił ks. kanonik Mazurak, członek nowo wybrany reprezentacyi miejskiej, zgromadzili się wszyscy radni w sali ratuszowej, gdzie ich p. prezydent Mochnacki powitał następującą przemową:

„Szanowne Zgromadzenie! Po raz wtóry przypada mi ten zaszczyt witać nowo wybraną Radę. Wyborcy wydali wyrok o działalności dawnej Rady, a jak ten sąd wypadł wiadomo powszechnie, gdyż więcej, jak dwie trzecie części dawnej Rady weszło w skład nowej. Snać wyborcy uznali czynność dawnej Reprezentacyi za dodatnią, skuteczną i dla gminy zbawienną.

„Proszę Panów! wiele ważnych spraw w minionej kadencyi rozbudzono, rozpoczęto, wiele jest w pełnym toku, a są to sprawy dla gminy nadzwyczaj ważne, żywotne. Chciejcie Panowie utrzymać ciągłość i łączność między pracą ustępującej a nowo wybranej Rady. Snujcie więc dalej tę złotą nić, bądźcie tą arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty.

„A teraz zwracam się do nowo wybranych członków reprezentacyi miejskiej. Szanowni Panowie! Wybór na członka reprezentacyi stolicy kraju jest wielkim zaszczytem. Ale obowiązki, jakie przyjmujecie są nader ciężkie — często za waszą pracę, za wasze poświęcenie spotkacie się z surowym sądem, lecz to niech was nie zraża, nie odstrasza, pod hasłem: *salus rei publicae, suprema lex*, przystępujcie śmiało do dzieła, a Bóg użyczy pomocy.

„Pod tem hasłem witam Panów serdecznie".

Mowę tę nagrodzono hucznemi oklaskami, poczem przystąpiono do wyboru komisyi weryfikacyjnej. W skład jej weszli pp. dr. Piętak, Radziszewski, Dulęba, Maryański, Małachowski, Goldman, Ciechciński, Schayer i Dzikowski.

P. r. Syroczyński postawił wniosek, aby wobec tego, że ostatni akt wyborczy jest przez niektórych wyborców silnie atakowany, komisya weryfikacyjna przedłożyła sprawozdanie swe na piśmie, i aby pan prezydent polecił sprawozdanie to wydrukować lub wylitografować i rozesłać pp. radnym. Wówczas bowiem radni, którzy mają obowiązek zweryfikować wybory, będą mogli zbadać dokładnie przebieg wyborów i sumienny sąd wydać.

Wnioskowi temu sprzeciwił się p. Michalski, który był za tem, aby Rada żadnemi wnioskami nie krępowała działalności komisyi weryfikacyjnej, która będzie wiedziała, co ma uczynić.

Wniosek p. Syroczyńskiego upadł.

Wkońcu poprosił p. prezydent, aby Rada upoważniła magistrat do załatwiania w jej imieniu spraw niecierpiących zwłoki, i przedstawił nowej Radzie gremium magistratu.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

**Teatr.** Dziś we wtorek (26 bm.) o godzinie siódmej wieczorem: przedstawienie składane. Rozpocznie: „Złoty cielec" komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego; nastąpi „Raptus" kom. w 1 a. z franc. i „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria rusticana"), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione. — We środę „Gondolierzy", operetka w 2ch aktach Sullivana i „Divertissements tancerskie" układu Ettora Baracaniego. — We czwartek przedstawienie składane i po raz przedostatni w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza". — W piątek na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie po raz pierwszy: „Kazimierz i Esterka", obraz historyczny w pięciu aktach Kozłowskiego. — W sobotę przedstawienie składane i po raz ostatni w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza". Pożegnalny występ wszystkich artystów opery tutejszej.

## Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** Siły chóralne i orkiestralne obu towarzystw: muzycznego i Lutni wykonały onegdaj w sali Sokoła po raz wtóry Messyasza i to z daleko większą dokładnością i werwą niżli na pierwszym koncercie. Ubolewać głęboko należy nad obojętnością naszych amatorów muzyki, że pominęli tę rzadko nadarzającą się sposobność usłyszenia wielkiego i wielkiej wartości oratoryum wykonanego tak znacznemi siłami, jakie reprezentują chóry Lutni i Towarzystwa muzycznego i nie pospieszyli liczniej na koncert. Winne tu po części zamachy zagranicznych div na kieszenie nasze i nawał koncertów innych — lecz obowiązkiem naszym jest przedewszystkiem popierać dążenia Towarzystw naszych, które na to poparcie ze wszech miar zasługują, a bez którego narażamy je na największe kłopoty finansowe ciężące na nich przez całe pasmo lat i uniemożebniające im swobodną pracę około dobra sztuki. Oby niepowodzenie finansowe nie wywarło złego wpływu na stosunki obu Towarzystw; z ich utrzymania wypłynąć może niejedna jeszcze korzyść dla muzyki, a co do strat finansowych na razie pocieszać należy się tak, jak się Händel pocieszał, gdy na wykonania jego oratoryów mała garstka publiczności przybywała i nie dorównała nigdy liczbie wykonawców — mówiąc, że w pustej sali muzyka wydaje się lepiej.

Na przyszłość musi być inaczej. Tu jeszcze raz wyrazić należy wdzięczność obu Towarzystwom: muzycznemu i Lutni i ich dyrygentom pp. Schwarzowi i Cetwińskiemu, że dozwolili nam usłyszeć dobrze i w silnej obsadzie wykonanego Messyasza. Teraz chyba kolej na Passyą wedle Mateusza J. S. Bacha.

*Przypisek Redakcyi.* Słuszne są powyższe ubolewania naszego sprawozdawcy muzycznego, iż publiczność na onegdajszem przedstawieniu „Mesyasza" tak nielicznie się zgromadziła, ale przyczyny tego nie należy szukać w obojętności publiczności naszej dla poważnej muzyki, ale w tem, że godzina koncertu była bardzo nieszczęśliwie wybraną. Początek koncertu był o godzinie 12 w południe. Pora to najniedogodniejsza. Wiele osób, któreby chciały być na koncercie, nie mogło tego uczynić, gdyż albo było na mszy św. w kościele, albo też miało zajęcie w domu koło gotowania obiadu, — a wiemy przecież, że u nas prawie wszyscy jedzą obiad między godziną 12 a 2 w południe. Gdyby oba Towarzystwa muzyczne i Lutnia naznaczyły były początek koncertu na popołudnie lub wieczór, z pewnością nie doznałyby finansowego niepowodzenia, bo wówczas przybyłoby daleko więcej publiczności, niż w południe. Pora, w której ma się odbyć koncert jest bardzo ważną dla jego powodzenia. Wszak gdyby najsławniejszy muzyk lub śpiewak zapowiedział swój koncert na godzinę 4-tą rano, to z pewnościąby nikt nie przyszedł.

Uwagi te nasunęły się nam mimowoli na myśl, gdyśmy czytali powyższą recenzyę naszego sprawozdawcy i polecamy je rozwadze obu Towarzystw.

* **Drugi koncert** panny Alicyi Barbi odłożony został na piątek d. 29 b. m z powodu, że artystka koncertująca obecnie w Krakowie, musi tam swój pobyt przedłużyć.

* **Panna Mira Hellerówna**, znakomita nasza śpiewaczka, wystąpi niebawem w Warszawie. Dzienniki tameczne zapowiadają już jej przybycie do syreniego grodu. Cieszymy się bardzo, że Warszawa pozna tego lwowskiego słowika.

* **Kazimierz i Esterka** tragedya Wincentego Kozłowskiego, nagrodzona na konkursie warszawskim, wejdzie w piątek przed kinkiety sceny lwowskiej. Rzecz to niepospolitej literackiej wartości, odznacza się pięknym, jędrnym, poetycznym językiem, ma też wiele zalet jako dzieło sceniczne, a niektóre momenta są nadzwyczaj efektowne.

Prawdziwi miłośnicy teatru zgromadzą się niewątpliwie w teatrze licznie, ażeby poznać to dzieło prawdziwego talentu i dać wyraz uznania dla artystów naszej sceny, gdyż dochód z tego przedstawienia przeznaczony będzie na powiększenie funduszów: „Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej."

## Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 26 kwiet. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9.30, na maj-czerwiec 8.86, na jesień 7.52. — Żyto na jesień 0.—, na wiosnę 9.25, na maj-czerwiec 0.—.— Kukurudza na czerwiec 0.—. Jęczmień na wiosnę 0.—.— Owies na wiosnę 6.10, na jesień 0.—.

## Telegramy „Przeglądu".

**Petersburg** 26 kwietnia (pryw.) Zdecydowano podobno ostatecznie utrzymać zakaz wywozu zboża do 1 września i dopiero wtedy, jeżeli się okaże urodzaj, zakaz zostanie zniesiony.

**Berlin** 26 kwietnia (pryw.) Dziennikarz Fussangel wytoczył księciu Bismarkowi proces o obrazę honoru, a to dla tego, że dnia 1 kwietnia wyraził się o nim źle do deputacyi obywateli z Bochum, która mu przyszła składać życzenia w rocznicę urodzin.

**Rzym** 26 kwietnia (pryw.) Marszruta podróży królestwa do Berlina jest następująca: Medyolan, Zurich, Monachium, Berlin. Na Wenecyę i Wiedeń byłaby droga krótsza, ale właśnie szło o ominięcie terytoryum austryackiego, gdyż Cesarz Franciszek Józef dotąd nie był z rewizytą u króla włoskiego.

**Berlin** 26 kwietnia. Obiegające od kilku dni pogłoski, że minister wojny niebawem ustąpi, nie mają żadnej podstawy.

**Praga** 26 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sejmowej dla odgraniczenia okręgów sądowych w Czechach odczytał przewodniczący pismo posłów Mattuscha i Zatka, w którem oświadczają, iż w myśl uchwały klubu mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego występują z tej komisyi.

Odczytawszy to pismo odroczył przewodniczący posiedzenie, aby ze względu na to, iż pp. Mattusch i Zatka tylko w swojem własnem imieniu mandaty złożyli, udać się do p. Riegera z prośbą o wyznaczenie dwóch innych staroczeskich mężów zaufania na członków komisyi.

**Rzym** 26 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych polecił prefektom, aby nie pozwalali na żadne zgromadzenia, ani pochody w dniu 1 maja.

Konferencya stowarzyszeń czerwonego krzyża przyjęła wniosek delegatów rosyjskich, aby w razie wojny przyznano uwolnienie od ceł wszystkim przesyłkom materyałów, wysyłanych przez stowarzyszenia czerwonego krzyża dla armij walczących. Przyjęto także wniosek delegatów saskich, co do przyjmowania w razie wojny ochotników dla pielęgnowania rannych i unoszenia ich z pola bitwy.

**Karlsbad** 26 kwietnia. Caprivi przybył tu wczoraj wieczorem.

**Bukareszt** 26 kwietnia. Parlament rozpoczął wczoraj znów swoje obrady. Minister wojny zażądał od izby kredytu 25 milionów franków na sprawienie nowej broni i na budowę koszar.

**Petersburg** 26 kwietnia Car przeniósł wczoraj po południu swą rezydencyę do Gatczyny.

**Ateny** 26 kwietnia. Z rozmaitych stron kraju nadchodzą doniesienia, że Delyanniści dopuszczają się gwałtów, i w rozmaity sposób wywierają presyę na wyborców.

**Paryż** 26 kwietnia Wczoraj około godziny 10ej wieczorem wysadzono w powietrze restauracyę Very'ego przy bulwarze Magenty, w której uwięziono Ravachola. Złoczyńca jakiś przechodząc ulicą rzucił bombę do restauracyi. Bomba explodowała i zburzyła restauracyę do szczętu, hotel sam, w którym znajdowała się restauracya, został tylko nieznacznie uszkodzony. W chwili explozyi znajdowało się w restauracyi jedenaście osób. Restaurator Very został strasznie pokaleczony, tak, że o północy musiano mu amputować nogi. Ranną jest także żona jego i córka, tudzież żona kelnera L'herota, który głównie przyczynił się do uwięzienia Ravachola. L'herot sam wyszedł bez szwanku. Jeden z gości, którzy znajdowali się w restauracyi, jest również ciężko ranny. W chwili, gdy bomba explodowała w restauracyi, zawołał jakiś człowiek na ulicy: „Niech żyje anarchia!" Uwięziono go bezzwłocznie. W mieście panuje niesłychane przerażenie. Straż ogniowa uprząta rumowisko ze zburzonej restauracyi, a wojsko zamknęło ulice.

Sprawdzono, że do właścicielki hotelu, w którym znajduje się restauracya Very'ego, przyszli wczoraj wieczorem, przed wybuchem, dwaj jacyś ludzie w stroju wieśniaczym i chcieli wynająć pokój. Właścicielka hotelu nie wynajęła im wszakże pokoju, gdyż przybysze ci wydali się jej podejrzanymi.

**Paryż** 26 kwietnia. Wszystkie dzienniki uskarżają się na niedołęztwo policyi i żądają reform, a niektóre z nich twierdzą, iż względem anarchistów należałoby zaprowadzić doraźny sąd wojskowy zamiast sądów przysięgłych.

Obiega tu pogłoska, iż jeneralny prokurator postawi wniosek, aby odroczono termin rozprawy przeciw Ravacholowi, która się dziś miała rozpocząć.

Dzienniki donoszą, iż w ulicy d'Enghien w domu, w którym mieszkają tylko kupcy, znalazła służąca puszkę blaszaną z zapalonym lontem. Puszkę oddano policyi.

**Ateny** 26 kwietnia. Cesarzowa austryacka przybyła tu dziś rano na pokładzie jachtu „Miramare". — Wylądowawszy pojechała cesarzowa wprost do zamku złożyć wizytę rodzinie królewskiej.

**Praga** 26 kwietnia. Młodoczescy posłowie ogłosili manifest do narodu czeskiego, w którym wzywają go do obrony przed niebezpieczeństwami jakie mu grożą, skutkiem odgraniczenia okręgów sądowych.

**Londyn** 26 kwietnia. Do *Standardu* donoszą z Zanzibaru, że krwawe walki między protestanckiemi a katolickiemi plemionami murzyńskiemi trwają wciąż. — Mahometanie popierają katolików.

**Konstantynopol** 26 kwietnia. *Agence de Constantinople* donosi, że rząd turecki wyśledził niedawno, że niektóre komitety armeńskie zajmują się sporządzaniem bomb dynamitowych, aby wysadzić w powietrze niektóre gmachy publiczne w Konstantynopolu. Ponieważ ogniskiem tych knowań rewolucyjnych miał być wedle informacyi Porty Ruszczuk, przeto udała się Porta do rządu bułgarskiego z prośbą o wyśledzenie zbrodniarzy. Rząd bułgarski okazał się dla Porty uprzedzającym, zajął się bardzo gorliwie tą sprawą i uwięził osoby obwinione o te knowania i zabrał im materyały wybuchowe. Fotografie uwięzionych przysłano Porcie.

**Wiedeń** 26 kwietnia. Na posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej oświadczył minister Kuenburg, że rząd zamierza przeprowadzić rozgraniczenie okręgów sądowych w Czechach przed tem, nim zwołany zostanie sejm czeski na nową sesyę, jakoteż że kwoty potrzebne na utworzenie nowych sądów okręgowych w Trautenau i Schlan wstawi do przyszłego budżetu.

Świadczy to, że rząd dąży w ramach swej kompetencyi i za pomocą tych legalnych środków, jakie ma do dyspozycyi, przeprowadzić powolnie ugodę, której przeto wcale nie uważa za rzecz pogrzebaną.

Oświadczenie to ministra przyjął klub gorącemi oklaskami, a Plener imieniem klubu wyraził zaufanie do ministra Kuenburga.

W końcu klub uchwalił rezolucyę, wypowiadającą solidarność zjednoczonej niemieckiej lewicy z Niemcami czeskimi.

**Wiedeń** 26 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano pismo ministra sprawiedliwości, tej treści, że sąd krajowy w Wiedniu odmówił żądaniu przedłożenia komisyi parlamentarnej aktów śledztwa przeprowadzonego z powodu paniki giełdowej z 11 listopada 1891, wywołanej artykułem Szepsowskiego *Tagblattu* o poufnem posiedzeniu Koła polskiego.

Żądanych przez komisyę parlamentarną aktów śledztwa przeprowadzonego przez izbę giełdową, nie może rząd także przedłożyć, gdyż w ogóle nie może domagać się od izby giełdowej udzielenia mu tych aktów, bo byłoby to naruszeniem autonomii korporacyi giełdowej, która w tym wypadku nie dopuściła się żadnego naruszenia obowiązków.

Wielu posłów wniosło interpelacye.

P. Spincio wniósł interpelacyę co do objęcia wiedeńskiego Zakładu prywatnych telefonów w zarząd państwowy.

### *Przyjechali do Lwowa.*
dnia 25 kwietnia 1892.

HOTEL IMPERIAL. T. Sroczyński z Toroszówki. E. Fibich z Chorkówki. S. Wybranowski z Kimirz. J. Wielowiejski z Podola. H. Wielowiejski z Krakowa. B. Górski z Dąbrowy. J. hr. Borkowski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI: T. hrabia Łoś z Kulmatycz. K. hr. Veith z Żółkwi. G. Mattachich z Żółkwi, W. Niedźwiecki z Wańkowic. E. Dudziński z Żurawna. O. Ambroziewicz z Pomorzan. W. Sumper z Rzeszowa. K. Kędzierska z Mereszczowa. W. Gosierowski z Kąkolnik. M. Scazeghina z Przewoźca. J. Aufseesser, E. Lortzing i J. Pitchl z Wiednia.

### Nadesłane.

**Pracownia stolarska i bednarska Jana Wysockiego** w Przemyślu przy ul. Ogrodowej, podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, meblowych i kościelnych po umiarkowanych cenach. Poleca sumiennie i trwale wykonane wyroby swoje Szanownej Publiczności a szczególnie PP. właścicielom browarów, gorzelń i fabryk.


**Wszelkie papiery wartościowe, jakoto listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk. banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety** itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie

**August Schellenberg**

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"! Prenumerata roczna zł.. 1·70. Na prowincji złr. 1.80.
2560

**Notaryusz Dr. Lenartowicz** w Kamionce Strumiłowej poszukuje 3325
**młodszego kandydata.**

**Dr. A. Roicki** (Berger) **specjalista** od lat 20 dla chorób skórnych i wener. mieszka przy ulicy Sokoła l. 1. (róg Chorążczyzny 9.) Jego **poradnik** dla mężczyzn z **rycinami** po zł. 1·20 wydanie 4 pocztą dyskretnie złr. 1·50; dla kobiet 60 centów, pocztą 80 centów.
3180 **Ordynuje** od 9—10 i od 3—6.

**M. JONASZ**
**dom bankowy i kantor wymiany**
**we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.**
**kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety** po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.
**Główna reprezentacja dla Galicji** największego i najbogatszego w świecie towarzystwa ubezpieczeń na życie „**The Mutual**". Rok założenia 1842. 2763


### Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 26 kwietnia godz. 1. min. 50

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 321·87 | Węg. kolej półn. wschodn. | 197 50 |
| Alpiny | 59 75 | Wiedeńskie losy kom. | 157 — |
| Kredyty węg. | 359 50 | Akcje tyton. | 168 - |
| Anglobanki | 150 60 | Gal. obl. indem. | 105·— |
| Uniony | 244 75 | Elbethale | 230 50 |
| Ludwiki | 213·75 | Länderbanki | 210·60 |
| Nordbany | 287 50 | Renta zł. węg. | 109·85 |
| Lombardy | 87·25 | Bankvereiny | 115·50 |
| Losy tureckie | 37·25 | Renta węg. pap. | 100 52 |
| Staatsbahny | 283.75 | Ruble | 1·21.75 |
| Czerniowieckie | 215.— | | |

Usposobienie wzmocnione.

**Lwów** Z Izby handlowej 26 kwietnia 1892.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| *1. Akcje za sztukę bez kupony cieżącego bez dywidendy.* | | | | |
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 212 | — | 215 | — |
| „ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a. | 244 | — | 247 | — |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | [illegible]31 | — | 335 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 2[illegible]6 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 zł.* | | | | |
| Banku hip. galic. 5% 40 „ | 100 | 65 | 101 | 35 |
| Banku hip. galic. 5% z 10% pr. | 107 | 50 | 108 | 20 |
| Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat. | 98 | 25 | 98 | 95 |
| Banku krajowego 4½% wa. | 98 | 50 | [illegible]9 | 20 |
| Tow. kred. galic. 4% „ nieokr. | 96 | 80 | 97 | 50 |
| „ „ „ 5 „ „ 41½ | [illegible]5 | [illegible] | 98 | 8[illegible] |
| „ „ „ 4½ „ „ 52 l. | 99 | 40 | 100 | 10 |
| „ „ „ 4 „ „ 56 „ | 94 | 70 | 95 | 40 |
| *3. Listy dłużne za 100 zł* | | | | |
| Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 5% w kkw. | 58 | — | 60 | — |
| „ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „ | 55 | — | 57 | — |
| *4. Obligi za 100 zł.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 | 50 | 105 | 20 |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% „ | 93 | 30 | 94 | — |
| Bukow. fund. propin. 5% w. a. | 100 | 80 | 101 | 50 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em. | 100 | — | 100 | 70 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. | 104 | 50 | — | — |
| „ „ „ 1883 4½% | [illegible] | 60 | 98 | 30 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 21 | 50 | 23 | 50 |
| „ Stanisławowa | 29 | — | 31 | — |
| *6. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski | 5.60 | | 5.70 | |
| Napoleondor | 9.46 | | 9.56 | |
| Półimperjał rosyjski | 9·70 | | —.— | |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.23 | | 1.33 | |
| „ papierowy | 1.21₇₅ | | 1 22₇₅ | |
| 100 marek niemieckich | 58 40 | | 59 — | |

### Pociągi kolejowe
Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg posp. lub kurjer | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4·05 | 6·50 | 9·22 | 7.16 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | 7·30 | | 8·15 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·06 | 7·01 | | 8·28 |
| Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 7·58 | 1·57 | | |
| Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa | | 6·52 | | |
| Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja | | 8·45 | | |
| Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna | | 11.57 | | |
| Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja | | 9·06 | | |
| Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza | | 11·47 | | |
| Z Rawy | | | | 8·25 |
| Z Sokala i Bełzca | | | | 4·21 |
| **Ze Lwowa odchodzą** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 4·20 | 7·20 | 8·30 |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·50 | 10·55 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·29 | | 10·15 | 11·05 |
| Do Zimnejwody-Rudna | | | 4·20 | |
| Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu | 9·15 | 10·23 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu | | 4·29 | | |
| Do Stanisławowa i Kołomyi | | 5·23 | | |
| Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | | 8·23 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa | | 10·49 | | |
| Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza | | 6·25 | | |
| Do Bełzca i Sokala | | | | 9·24 |
| Do Rawy | | | | 6·15 |

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.


**6% Bułgarską pożyczkę kolejową** sprzedaje najtaniej **Dom bankowy i kantor wymiany** 2691 **Jakóba Stroh** WE LWOWIE, ulica Hetmańska l. 6 we własnym domu

4)

# IDEAŁ

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Doróżka zatrzymała się przed domem. Młoda dziewczyna wchodzi automatycznie na schody i dzwoni, oddaje kartę wizytową i wprowadzona przez najzwyczajniejszą służącą, nie przez kapiącego srebrem lokaja, jak mniemała, znajduje się w obszernym salonie, który na pierwszy rzut oka nie przedstawia nic szczególniejszego.

Dopiero po chwili Elżunia spostrzega, że prawie wszystkie ściany są obwieszone najrozmaitszymi wieńcami.

Wśród nich wisi obraz, przedstawiający młodą, uroczą dziewczynę w fantastycznym kostiumie. Była to niezawodnie „ona" szczęśliwa świetna oblubienica natchnionego mistrza.

Drzwi skrzypnęły i Elżunia musiała przyzwać na pomoc całą siłę woli, aby nie zemdleć z trwogi.

Niebawem przekonała się, że wysiłek ten był zbyteczny, ponieważ nie „on" wszedł do salonu, lecz jakiś stary, podżyły jegomość. Zapewne ojciec artysty, myśli Elżunia, lecz nie, choć rysy twarzy przedstawiają jakieś mętne, odległe podobieństwo z fotografią Lohengrina.

Jakto? czyż podobna? czy ją słuch nie myli... Przybyły kłania się grzecznie, tytułuje dziewczę panną Elzą, dziękuje za uprzejmy liścik.

„Ideał" przekroczył już co najmniej pięćdziesiątkę, wydatne kształty zdradzały skłonność do tycia, wspaniała łysina, obwisłe policzki, siwiejące wąsy i broda popełniały reszty.

— Jakże się mamy, drogie dziewczę — rzekł, mierząc swą interlokutorkę ojcowskim, dobrotliwym wzrokiem — wszakże, o ile wiem, jesteśmy nie tutejsi?

— Przybyłam z Pilzna — wyjąkała Elżunia.

— Doprawdy, z Pilzna? Jesteś pani Elzą z Pilzna!.. Naturalnie... wszystkie nie mogą pochodzić z Brabantu.

Tu roześmiał się z własnego dowcipu i ciągnął dalej:

— Więc Lohengrin podobał się pani?.. Nic dziwnego... Jest to rola, w której najchętniej występuję, dla też się cieszę za każdym razem szalonem powodzeniem. Coś kolosalnego, powiadam pani! Wyciągnął z kieszeni notatnik i rzekł, przewracając kartki:

— W przeszły wtorek występowałem w Lohengrinie po raz sto dwudziesty. Za sto dwudziestym piątym wyprawię bibkę dla kolegów i przyjaciół.

Elżunia słuchała w kamiennem milczeniu. Nie mogła się otrząsnąć z przykrego zdumienia, nie mogła uwierzyć świadectwu własnych oczu. Więc ten trywialny gaduła, to „on." Ani cienia, ani śladu podobieństwa, choć już sto dwadzieścia razy czarował wzrokiem i postacią!

— Tak, tak, pyszna, wspaniała rola — powtarzał śpiewak.

Elżunia przyszła już nieco do siebie i czując, że jej wypada powiedzieć coś uprzejmego, rzekła:

— Lohengrin jest arcydziełem, sądzę jednak, że w znacznej części zawdzięcza panu swoje powodzenie.

Artysta przyjął kompliment słodkim uśmiechem i w odpowiedzi prawił dalej:

— Rzeczywiście, co do umiejętności śpiewania, to chyba nie prędko znajdę równego sobie... Niechno kto z młodszych próbuje mnie zastąpić.. Taki Eckmann naprzykład.. Czyś go pani słyszała?.. Nie?. tem lepiej. Ani stylu, ani gustu, pospolity krzykacz, nic więcej.. Gdyby nie człowiek, niktby nie widział przyzwoitego Lohengrina... Prawda, że nieźle wygląda?.. Zresztą ciągle jeszcze zdobywa młode serca, w tem rzecz!..

Tu wybuchnął głośnym śmiechem, klepiąc się po żołądku i spoglądając jowialnie na Elżunię, która skierowała wzrok na obraz, przedstawiający młodą dziewczynę.

— Moja najstarsza córka — objaśnił artysta — także nie brzydka dziewczyna, co? Występuje też w operze. Elza jest jej ulubioną rolą. Głos niezbyt silny, ale co za dźwięk! Istny słowik.

Tu spostrzegł leżącą na stole, przysłaną sobie wczoraj fotografiię Lohengrina.

— Masz tobie! — zawołał uderzając się w czoło — o mało nie zapomniałem. Owszem, owszem, napiszę pani słów parę, tylko nie na tym bohomazie. Mam tu o wiele lepszą odbitkę z Fausta.. i to jedna z mych ulubionych oper. Naturalnie Faust Gounoda, nie żaden inny.. Zachowaj nas Boże od nowej szkoły i nowych śpiewaków!

Tu wyciągnął z szuflady i pokazał Elżuni wizerunek młodego, pięknego mężczyzny w hiszpańskim stroju, o słodkim wyrazie twarzy, naturalnie nic a nic niepodobnego do oryginału. Ten ostatni nie omieszkał dodać zwykłych komentarzy.

(Dokończenie nastąpi).


**Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.**

„Syrjusz". Skład najlepszych gatunków kawy, Artura Kościckiego Lwów, ul. Ossolińskich 1. 2693

*Ello*! Całuję Cię serdecznie i do prędkiego miłego widzenia Twój Cię kochający na wieki nawet po śmierci. *Mck.*

W Mościskach jest do wynajęcia od 1 maja za 250 złr. rocznie lokal obszerny w największym murowanym domu Nr. 141, w najlepszem miejscu odbytu. Lokal ten mający jest dotąd przez sklep korzenny i handel win Józefa Rejmańskiego. Do lokalu sklepowego należy także przylegający pokój i kuchnia, tudzież piwnice. 3328 1—1

Maszyny do szycia Singera z najlepszych fabryk zagranicznych pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. Sprzedaję rocznie 800 sztuk (bez agentów lub faktorów). Raty tygodniowe 1, miesięczne 4 złr. gotówką 10% taniej. Józef Iwanicki Lwów, Hotel Żorża. Filia Kraków Rynek 25. Proszę żądać cenniki. Proszę o łaskawe zlecenia. 3111

**Biuro Krzeczkowskiego**
*Lwów Wałowa 12*
poleca pośrednictwo w kupnie i w sprzedaży, dzierżawach majątków większych i mniejszych, sklepików w wynajmie różnych pomieszkań we Lwowie, również poleca oficyalistów wszelką do borową służbę dworską i miejską każdego czasu. Interesowani mogą bardzo korzystnie załatwiać swe sprawy. 3275 4-18

Francuskie GORSETY najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6. poleca handel płócien i bielizny JANA RIEDLA WE LWOWIE. 3802

**Nauczycielka**
rutynowana, z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, polski, niemiecki i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod lit. J. M. nauczycielka u WPani Slama ul. niższa Strzelecka 1, 954 Tarnopol. 3308 1—1

**PARASOLKI**



Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

najtaniej poleca
nowo otworzony handel
**Wrześniowski i Włodek**
*Lwów, ul. Halicka l. 4.*
3338 1—6

**Piękne goździki z Klattau,**
odznaczone w r. 1889 medalem państwowym, a w r. 1891 na wystawie krajowej w Pradze pierwszą największą nagrodą, złotym medalem. Polecam mój wielki zapas szczypt, które niezawodnie tego roku będą kwitnąć; 12 gat. 2 złr. 50 ct., 25 gat. 5 złr., 50 sort 9 zł., 100 gat. 18 złr. Również posiadam wybór różnego rodzaju pelargonii, fuksji, róż, georginii itp. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
**Józef Walter**
Specyalne pielęgnowanie gwoździków w Klattau. 3105

**Na miesiąc Maj.**
Księgarnia katolicka
**Dra Władysława Miłkowskiego**
w Krakowie
2840 4–6 poleca:
Czytania o Najśw. Pannie różnych autorów, w największym wyborze.
Figury Najśw. Panny od małych do wielkich z gipsu, drzewa, terrakoty i carton pierre, białe i kolorowane.

**Wystawa muzyczna i teatralna w Wiedniu.**
Kto takowe zwiedzić zamierza, a zgłosi się do administracji „Reise-und Transportführer" Wiedeń, „Reich rathsstrasse" 25, ten mieszkać będzie elegancko, wygodnie i tanio oraz korzystać z wszelkich ułatwień podczas pobytu w Wiedniu. Korespondencya w każdym języku. Interwencya bezpłatna. 3280 4—6

**Znajdzie umieszczenie nauczyciel** w starszym wieku, niewymagający, do uczenia chłopców szkół normalnych. Zgłoszenia pod literami A. B. poste restante Ustrzyki dolne. 3290 3 3


L. 30.462.

## Obwieszczenie.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zachodniej a mianowicie w Łańcucie dnia 17 maja, w Mielcu dnia 19 Maja, w Bochni dnia 21 Maja, w Jaśle dnia 23 Maja 1892.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości premiowane będą klacze w kraju chowane, a to:

1. Klacze stadne ze źrebiętami.
2. Młode klacze.
3. Źrebice.

Jako nagrody państwowe będą rozdane:

**I Kategorya:**

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 złr.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.
c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 złr.
d) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 złr.

**II Kategorya:**

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 złr.
c) dwie nagrody pieniężne w kwotach po 10 złr.

**III Kategorya:**

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.
c) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 złr.

Dalej rozdane będą w każdej z wymienionych trzech kategoryj srebrne medale państwowe.

**Warunki:**

A) Klacze od piątego roku wyżej bez ograniczenia co do maksymalnego wieku, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione, mają posiadać własności dobrych klaczy rozpłodowych i winne być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za miałe, pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego albo licencyonowanego prywatnego lub własnego.

B) Młode klacze a to: trzechletnie niestanowione, czteroletnie stanowione albo niestanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny (*des Gestütsschlages*), ostatnie jednak pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały ostanowione przez ogiera rządowego, licencyonowanego prywatnego lub własnego, — klacze te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

C) Jednoroczne i dwuletnie źrebice muszą być przez posiadacza dobrze odchowane i rokować dalsze pomyślne rozwinięcie i wykształcenie i że będą kiedyś dobremi klaczami stadnemi.

D) Matki muszą być jeszcze przed czasem ośrebienia, młode klacze przynajmniej od roku a źrebice jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę. Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą premiowane w roku bieżącym; natomiast cztero- i pięcioletnie premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane gdy przedstawione zostaną już jako klacze stadne ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom poszczególnionym w punkcie A.

E) Każdy właściciel premiowanej klaczy przyznaną nagrodę klaczy lub źrebicy musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją zatrzyma jeszcze rok cały w własnej hodowli i przedstawi ją, jeżeli będzie przy życiu, w roku następnym komisyi na miejscu premiowania. W razie niedotrzymania przyrzeczenia zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi c. k. Zakładu stadników rządowych w Drohowyżu.

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisyi na miejscu premiowania połączone było, czy to z powodu wielkiej odległości lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel pomienionej klaczy przesłać c. k. Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu świadectwo wystawione przez Zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Lwów, dnia 18. kwietnia 1892. 3321 1—1


**PARASOLKI**
w najnowszym guście
polecają najtaniej
**Dziewoński i Gigiel**
*Lwów, Halicka 6.* 3026

**Sanatorium i Zakład wodoleczniczy**
**w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.**
Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane. Prospekta gratis i franco.
Właściciel i kierownik lekarski: Dr. Ludwik Schweinburg, długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 3152 4-20

**Restauracyę w hotelu „Imperial"**
**we Lwowie**
objąłem w zarząd z dniem 15go kwietnia b. r. o czem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i wszystkich P. T. Podróżujących z tem zapewnieniem, iż usilnem staraniem mojem będzie wszystkich P. T. Gości hotelu „Imperial" pod względem kulinarnym w zupełności zadowolnić.
**Julian Kudewicz**
były kuchmistrz Kasyna Narodowego we Lwowie.
3310 1—3

**Szkarpetki saskie** białe i kolorowe tuzin od 4.75.
**Pończochy damskie** białe, kolorowe i w paski tuzin od zł 5.50.
poleca MAGAZYN II 1938
**F. Knauer i Syn**
pod Złotym Lwem we Lwowie.

**Nowości** na **suknie damskie**



poleca w największym wyborze
**WILHELM SYDOR**
we Lwowie plac Marjacki l. 4. 3293 3–10
*Ceny najniższe stałe. — Próbki franco.*

Na sezon podróży
**Non plus ultra lekkości**
**kufry trzcinowe** niebywałej trwałości i dobroci
*Jedyny skład dla Galicyi w handlu*
**E. & J. STROMENGERA**
Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 3284 4-22



Pomaga trawieniu, działa zadziwiająco na apetyt, czyści krew i pomnaża jej zasób, odżywia i wzmacnia organizm
**KNEIPÓWKA**
**wódka z ziół i owoców leczniczych księdza Kneippa.**
**Cena flaszki 1 złr. w. a.**
Używa się kieliszek przed obiadem, chorzy piją po łyżce z wodą.
Wyłączny skład w droguerji
**Leopolda Lityńskiego**
magistra farmacji
**we Lwowie, Kopernika 2.**
Na prowincje wysyła się (najmniej 2 flaszki) odwrotną pocztą. 2935

**Fabryka sztucznych nawozów**
**Spółki komandytowej Juljana Wanga**
WE LWOWIE.
**(Kantor Żółkiewska 82)**
poleca pod zasiewy wiosenne
**Mączkę kościaną** preperowaną kwasem siarkowym.
**Superfosfat z kości lub z fosforytów.**
**Mączkę z żużli Thomasa i Saletrę chilijską,**
*Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.*
3241 4—?


L. 15.716.

## Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1892/3 nadane będzie jedno galicyjskie miejsce funduszowe w jednym z c. k. wojskowych zakładów wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie *w Gazecie lwowskiej*, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **20 maja 1892.**

**Z Wydziału krajowego**
**Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. ks. krakowskiem.**

We Lwowie dnia 8 kwietnia 1892

3294 2–3 Grott.


**Majątki ziemskie**
najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicyi do sprzedania, kupna i wydzierżawienia, tudzież różne kamienice, realności, place pod budowę tak we Lwowie, jakoteż i na prowincyi. Wiadomość Krzeczkowski Lwów Wałowa 12.
3276 3 13

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.
3034

3035



**Sztuczne zęby i szczęki**
według najnowszego systemu amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jakoteż wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje
**Atelier dentestyczno-techniczne**
**B. Bergera**
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

W Stanisławowie ul. Halicka, nabyć można **w 60 odmianach 1.500 róż** sztamowych silnych jak dwuletnie, wiele **z pączkami** w najpiękniejszych gatunkach z nazwiskami, hodowane w mchu i glinie a więc każda pewna.
Od 2 metr. wysokości do 2½ m. szt. 60 ct. Od 1 m. 25 ctm. do 1 m. 50 ctm. szt. 50 ct. 1 metrowe i wyższe szt. 40 ct. Miesieczne i z korzenia szt. 15 ct. JABŁONIE w najlepszych gatunkach 35 ct. WINOROŚLE w najlepszych gatunkach 25 ct. CZERECHY w najlepszych gatunkach szt. 35 ct. DERENIE 3letnie szt. 40 ct. PIGWY duże rodzące szt. 30 ct. ŚLIWY 35 ct. Pigwy małe do szczepienia 100 szt. 3 zł. MALINY CAŁY ROK RODZĄCE szt. 10 ct. Porzeczki szt. 10 ct. Agrest szt. 10 ct. GWOŹDZIKI pachnące 2letnie szt. 10 ct. SADZONKI szparagowe kopa 1 zł. Także w porze odpowiedniej flance DYWANOWE WARZYWNE i KWIATOWE w rozmaitych gatunkach. Nasienie buraków OBENDORNFSKICH kilo 50 ct. i innych JARZYN i KWIATÓW. Bukiety, rośliny, wieńce i wszelkie dekoracye. NA ŻĄDANIE wyjeżdzam zakładać ogrody.
Z poważaniem
**Schmidt**
3129 7–8 pomolog i ogrodnik.

Do
*Szanownych moich odbiorców!*
Wielmożny Pan Dobrodziej zapewne już czytał lub słyszał o wyśmienitych storach bez sznurów, które się same zwijają, staną w każdem dowolnem miejscu bez uwiązywania i nigdy nie ulegają reperacji. Lecz czy W. P. ich już sam spróbował. Story te są codzień więcej wzięte i jeszcze nikogo nie zawiodły. Bardzo mało miejsca zabierają, można ich umieścić, by zasłaniały od góry do dołu albo odwrotnie można ich nawet pod karniszą umieścić tak, że porą zimową okna nie potrzeba otwierać do spuszczania story. Oprócz wszystkich zwyż wymienionych zalet story są eleganckie, osobliwą materję także najnowszego wynalazku można do koloru mebli, tapet etc dobrać. Nadzwyczaj praktyczne są do okien wystawowych. WP. będzie łaskaw zażądać cennika.
Z wysokim szacunkiem
**J. Christof**
Fabryka stór i żaluzji, Lwów ul. Jabłonowskich 9. 3309 2—15

**Epokę**
w gospodarstwie rolnem stanowią kartofle nie podlegające zarazie.
Aż do pierwszych mrozów pozostają zielonemi krzaki kartofli „Białych cudowny" wydających 180—200 korcy (20—22% krochmalu) i „Niebieskich olbrzymów" 200—220 korcy (18—20% krochmalu) z morga n. a.
Zamówienia zadatkowe przyjmuje dopóki zapas starczy Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie, (p. Czchów) po 25 ct. za kilo, wraz z opakowaniem. Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat. Za niepodpadanie zarazie przyjmuje gwarancję Zarząd dóbr (resp. właściciel majątku).
(„Impressa") 2981 9—10

3240



**Za 4 ct.**
można mieć w 25 minutach kąpiel w domu kto kupi
**wannę**
lub kanapkę
z ulepszonym aparatem do grzania wody. Wanny cynkowe połączone z tuszem. Wanny lakierowane. Pokojowe parnie kuracyjne. Lodownie pokojowe. Waterklosety i klosety pokojowe po 9 złr. Pierwsza krajowa pracownia wanien cynkowych F. Bourdon (w gmachu dawnej Kasy oszczędności,) Lwów Jagiellońska 9. Ilustrowane cenniki gratis.

**Rządzca-rolnik 20 lat**
na miejscu gospodarujący kilkoma folwarkami z powodu śmierci długoletniego chlebodawcy, także ze sprzedaży majątku ustępuje od 1go lipca br. i prosi o posadę; żonaty, bezdzietny w sile wieku, energiczny, uczciwie pracuje, obznajomiony z chowem i krzyżowaniem bydła oraz i leczeniem go. z gospodarstwem mlecznem, budowlą, obznajomiony z nowoczesnymi narzędziami rolniczemi, gospodarką lasową kulturną, w zastępstwie przełożeństwa obszaru, oszczędnie gospodarujący jak poręczy świadectwo i opinia z sąsiednich obywateli.
Zgłoszenia poste restante Medyka pod PRZEMYŚLE i. Rolnik 500.
3319 1—3

**Poszukuję ekonoma**
energicznego i pilnego z dobremi rekomendacyami.
Zgłoszenia adresować należy: Dubowica p. Wojniłów
*Henryk Mierzeński.*
3329 1—3

**Kozłów, poczta Milatyn nowy**
3380 ma do sprzedania:
**30 KRÓW**
młodych holenderskich mlecznych oraz **konie i woły** robocze. Kupiwszy, zabrać można inwentarz w Maju. *Aniela Kielanowska.*

**Tynktura ziołowa przeciw bolom zębów**
stosownie używa a chroni zęby od psucia usuwa bole istniejące i działa wzmacniająco na dziąsła.
Tynktury tej dostać można w każdej aptece. 3311 2–?
Główny skład we Lwowie
*w aptece*
**P. Mikolascha.**

**Poszukuję od 24 czerwca b. r.**
**dzierżawy majątku**
rozległości 200—300 morgów.
Zgłoszenia do redakcyi „Czasu" w Krakowie, pod literami X. N.
Pośrednictwo wykluczone
3314 2—3

**Kartofle**
**do sprzedania**
w dominium Prusiek w ilości kilkuset korcy. Interesowani raczą adresować p. Sanok.
3312 2—3


Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak